Nr. 33. We Lwowie — Czwartek dnia 11. Lutego 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h, „ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Lwów 10. lutego.

Kierujemy się zazwyczaj uczuciem. Raczej pierwszym jego porywem. A im ono egzotyczniejsze, tem my dlań przystępniejsi i tembardziej się niem unosimy. I teraz, na pierwszą wiadomość o wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej, uczucie ogółu zdaje się wyrywać ku Japonii. Prawda, że w ostatnich czasach wiele składało się na to, aby w sercach naszych, zresztą nietylko naszych, ale całej Europy, przygotowywać sympatyczne uczucia dla tego egzotycznego kraju. Dowiadywaliśmy się, jak on przyswaja sobie zdobycze kultury, jak wspaniale się rozwija, jeką olbrzymią objawia potęgę własnego ducha. Powieściopisarze, podróżnicy, poeci ciągle nam opowiadali o cudach i dziwach Japonii i o Japończykach, mających żelazne umysły a dziecięce serca. Moda narzucała nam japońskie biżuterye i drobiazgi. Sada Yakko przywiozła nam siebie i teatr japoński i kazała się podziwiać. Kochamy się w chryzantemach a niemal kochamy się w Japonkach. Japonia suggestyouuje nas.

I naraz ten kraj, cudny i dziwny, kraj filigranowych gejsz i słodkich dzieci — bo nasze wiadomości o Japonii w tem się kulminują — zrywa się do wojny z caratem, potęgą, symbolizującą się dla nas w pojęciu przemocy, przeciwnej sercom. Więc nasze uczucia powstają i biegną ku Japonii. I już tu i ówdzie dajemy temu wyraz.

I piszący te słowa sympatyczne uczucia dla Japonii podziela, podziwia jej rozwój i postęp, ale samemu sercu nie sposób dawać folgę, należy się kierować i roztropnością. Wojna rosyjsko-japońska nie jest przedewszystkiem tylko wojną tych dwóch państw, ale jest przygrywką wielkiego starcia rasy białej i żółtej, starcia, od kilkudziesięciu lat zapowiadanego przez największe umysły.

Kolebka narodów, Azya na swoim dalekim Wschodzie, znowu się przeludniła i grozi wylaniem swej hyperprodukcyi ludzi przez wiekopomną bramę narodów w Uralu na Europę. Wojna rosyjsko-japońska jest kwestyą nie tylko Rosyi, ale jest kwestyą Europy. Przegrana Rosyi oznacza zamknięcie Europy w jej własnych, ciasnych granicach, zamknięcie dla niej wszelkich dróg do ujścia na zewnątrz, ściśnienie jej, stłoczenie w samej sobie. Na zachodzie poza oceanem Atlantyckim rośnie panamerykanizm, który coraz wyższe buduje zapory europejskiemu eksportowi materyalnemu i duchowemu. Przegrana Rosyi budowałaby takie same zapory na Wschodzie.

A przecież my jesteśmy cząstką Europy, przecież kultura europejska i handel europejski są naszemi. I gdy zagrożoną jest Europa i jej interesy, nie wolno nam się unosić wyłącznie sympatyami. Wojna japońsko-rosyjska może mieć doniosłe, epokowe znaczenie; nie sposób nam się jednak łudzić, aby z niej lub z niemal pewnych na wiosnę zamieszek na Bałkanie wypłynąć dla nas mogła jakaś korzyść namacalna. I dlatego z całym naciskiem w dobrze zrozumianym własnym interesie narodowym, powinniśmy się zachowywać z całym spokojem, jak najobjektywniej i nie robić sobie żadnych szalonych aluzyj.

Jako dodatni objaw uważamy odezwanie się wczorajszego *Słowa polskiego*. Miło nam stwierdzić, że choć wielka nieraz między nami a tem pismem zachodzi różnica zdań, to jednak w tej sprawie zdaje się być cała prasa polska solidarną. *Słowo polskie*, często szowinistycznie występujące, pisze tym razem:

Życzliwość nasza dla Japonii jest i powinna zostać czysto platoniczną, niema nawet powodu głośno jej manifestować. Wogóle należy się zachowywać bardzo powściągliwie, żeby nie prowokować niepotrzebnie opinii rosyjskiej i nie ściągać na nasz naród represyi ze strony rządu rosyjskiego, którąby niewątpliwie wywołało jakieś czynne nasze wystąpienie. Takie wystąpienie czy to w formie manifestacyj, czy nawet rozruchów w zaborze rosyjskim byłoby wprost zbrodnią. Nie wątpimy, że zorganizowana opinia narodowa w zaborze rosyjskim powstrzyma żywioły gorące i nieopatrzne politycznie od lekkomyślnych wystąpień. Zawczasu jednak zwrócić należy uwagę na możliwe niebezpieczeństwo i z góry potępić występne plany wywoływania jakiejś interwencyi polskiej.

Z poważnych kół w Królestwie donoszą nam, że w kilku miejscowościach jacyś nieznani ludzie puszczają między chłopów hasło, ażeby, korzystając z wojny z Japonią, zabrać się do Moskali. Niedorzeczne to hasło może znaleźć tu i ówdzie posłuch i wywołać miejscowe zaburzenia, bo o wywołaniu jakiegoś poważniejszego ruchu niema mowy. Takie zaburzenia nie mają żadnego określonego celu, a spowodowałyby surowe represye. Rosya nie będzie wycofywać wojsk z Królestwa nie z obawy powstania polskiego, ale z obawy komplikacyj w stosunkach międzypaństwowych, którą wojna z Japonią bardzo łatwo może wytworzyć.

Nie posądzamy żadnego z rewolucyjnych stronnictw polskich o agitacyę w celu wywołania rozruchów w Królestwie. Ale w każdem społeczeństwie, a tembardziej w naszem, znajduje się spora liczba niepoczytalnych politycznie ludzi, których łatwo skłonić do najniedorzeczniejszej akcyi na szkodę swego narodu.

Tym politykom, czy raczej agentom angielskim, którzy pieniężnie zasilają rewolucyonistów rosyjskich, mogła przyjść do głowy myśl zaszachowania Rosyi w jednym jeszcze punkcie i skorzystać z nastroju, panującego wśród ludu w Królestwie. Nie trzeba się jednak łudzić, że rządowi angielskiemu lub komukolwiek chodzić może o poważne wysunięcie sprawy polskiej. Gdyby o to chodziło, znaleźliby zainteresowani inne, odpowiedniejsze sposoby wezwania społeczeństwa polskiego do czynnego wystąpienia.

Małoznaczące pogłoski, przejawiające się w wyjątkowo szalonych głowach w formie jakichś niedopowiedzianych marzeń czy złud — traktuje *Słowo polskie* nieco za poważnie. Nasze informacye, — informacye autentyczne, brzmią zupełnie odmiennie i stwierdzają zgodnie, że nikomu średnio rozumnemu w obecnem położeniu naszego narodu i przy obecnych uzbrojeniach armii nie powstaje ani w głowie co innego, aniżeli najspokojniejsza objektywość. Niewątpliwie jednak nigdy nie jest zawcześnie zwracać uwagi naszego społeczeństwa na potrzebę jak największej powściągliwości nawet w drobnych przejawach i przestrzegać je przed pokusami, jakie w samolubnych celach nastręczyć mu może polityka innych mocarstw.

Obawiać się zaś tych pokus można, o ile, że nie jest tajnem, iż Anglia daje znaczne zasiłki i powstańcom macedońskim, pragnąc wywołać wybuch na Bałkanie. Zresztą i r. 1877 nie tak dawny, abyśmy mogli zapomnieć ówczesnego kuszenia ze strony tej samej Anglii.

Po wielu doświadczeniach można żądać a i spodziewać się należy od społeczeństwa naszego tem większej roztropności, polegającej w tem, iż nie da się ani sprowokować, ani wyzyskać.

Z placu wojny.

Bez formalnego wypowiedzenia wojny, bez manifestów „do moich ludów“ wojna się poczęła — a p o c z ę ł a s i ę f a t a l n i e d l a R o s y i.

Że telegram Aleksiejewa o klęsce w nocy z onegdaj na wczoraj pod Portem-Artura nie jest szczerym, to rzecz widoczna. Trudno zaś znowu wierzyć doniesieniom, które dziś rano nadeszły, jakoby trzy rosyjskie pancerniki bojowe doszczętnie rozerwane a dwa krążowniki mocno uszkodzone zostały — i tem trudniej wierzyć, jeżeli prawda, że właściwie tylko jeden torpedowiec japoński dokonał takiej roboty. Telegram wiedeński donosi, że onegdaj rano Japończycy schwytali sześć rosyjskich okrętów transportowych, głównie pod Masampo, wiozących węgiel i ryż do Portu Artura. A nadto, że Japończycy zdobyli dwa okręty rosyjskie, wysłane do poprzecinania podwodnych drutów telegraficznych, i że te storpedowane okręty wojenne należały do najlepszych, jakie Rosya na dalekim Wschodzie posiada.

Popołudniu otrzymamy telegramy, które rzucą światło na te doniesienia. Jeżeli się one sprawdzą, to Rosya nie klęskę poniosła, ale połowę kampanii już przegrała. Celem ataku na część floty rosyjskiej pod Portem Artura było osłonięcie ruchów japońskiej floty przewozowej, która w sile 60 okrętów zawinęła do Masampo i silną armię na ląd wysadziła. Ale nie w tem waga wypadku, tylko w tem, że flota rosyjska okazała się nieudolną, że została osłabioną i straci ochotę do dalszych czynów, więc z obliczeń strategicznych i taktycznych odpada, a co jeszcze doniośliejsze, duch Japończyków niezmiernie się podniesie i na rozpisaną przez rząd w kraju pożyczkę tem chętniej i tem hojniej popłyną ofiary.

Donoszono, że na flocie rosyjskiej zaprowadzono ostatnimi czasy wielką czujność na oddalenie i w pobliżu. Okazało się, że tej czujności zaniedbano a że natomiast japońska służba wywiadowcza jest doskonałą, skoro torpedowce japońskie na krótką metę mogły podsunąć się pod pancerniki rosyjskie.

Co spowodowało eskadrę rosyjską, że z pod ochrony dział fortecznych na pełne morze wyruszyła, chociaż wiedzieć musiała, a z reguł strategii wiedzieć była powinna, że flota japońska czuwa koło Weihawei? Jeszcze pod d. 2. bm. doniosło londyńskie *Biuro Reutera*, że — jak słychać z Petersburga — nadszedł d. 30 stycznia do Portu Artura nakaz, aby okręty wojenne ztamtąd wyruszały, a to z powodu niebezpiecznie ciasnego ujścia i niedostatecznej głębi portowej, zaczem dwa okręty d. 2. bm. wyruszyły, a reszta eskadry w porcie na dalsze czeka rozkazy. a to trzy pancerniki, cztery kanonierki i flota torpedowa.

Bardzo ciekawą zaś wiadomość podaje korespondent *Daily Express*, bawiący w Czifu (na północnem wybrzeżu półwyspu Szantang). Temu Niemiec, przybyły w piątek z Portu Artura, opowiadał, że wskutek regulacyi portowej stał się ten port wielce nieprzydatnym w porze zimowej. Prądy ustały i woda w porcie wewnętrznym stała się całkiem spokojną — skutkiem tego wytworzył się lód niesłychanej w Porcie Artura grubości, tak iż taranami rozbić go i usunąć nie podobna. Nawet żegluga w porcie zewnętrznym jest na seryo zakwestyonowana.

Dalej donosi tenże Niemiec o wielkiej rozterce i bójkach pomiędzy osadą stale na dalekim Wschodzie przebywającej floty rosyjskiej, a osadą tych okrętów, które świeżo nadciągnęły z Europy. Te okręty świeże mają osadę z tak zwanej gwardyi marynarskiej, bardzo butnej i pyszałkowatej, tak, iż oficerowie obu tych części floty wcale się ze sobą nie stykają.

Z Londynu donoszą, że rosyjski statek transportowy „Oreł“, który płynie ku Azyi wschodniej, jest wielce zagrożony. Transportowiec „Tambor“, który wkrótce miał także odpłynąć, pozostanie w Sebastopolu. W Władywostoku port zupełnie pokryty lodem; starają się go taranami uczynić przystępnym dla żeglugi.

Przewódcy Koła polskiego.

Ze wspomnianych już przez nas rozmów wiedeńskiego korespondenta *Kraju* z niektórymi przewódcami Koła polskiego a mianowicie pp. Apolinarym Jaworskim, D. Abrahamowiczem i dr. Wład. Dulębą przytaczamy dziś ważniejsze ustępy, odkładając omówienie poruszonych w nich spraw na czas późniejszy.

U prezesa Jaworskiego.

— Ekscelencyo — rzekłem — do dziś dnia jeszcze w prasie polskiej błąkają się zarzuty, iż rozbicie większości parlamentarnej w roku 1900 jest dziełem prezesa Koła polskiego. Wiem, iż te zarzuty są niesłuszne. Pragnąłbym jednak z ust Ekscelencyi, który wówczas — jak dzisiaj — byłeś kierownikiem polityki polskiej, usłyszeć, jak istotnie rzeczy się miały. Sprawa ma znaczenie nie tylko historyczne, ale i aktualne, zważywszy na obecny brak wszelkiej zorganizowanej większości w radzie państwa i na wciąż nieuregulowaną kwestyę czeską.

P. Jaworski wysłuchał uważnie, poczem zastanowił się chwilę.

— Ależ opowiem, bardzo chętnie opowiem! — zawołał wreszcie. Pamiętam wszystkie szczegóły... Obaczysz, panie dobrodzieju kochany, mimo podeszłych lat, pamięć mam jeszcze dobrą.

I prezes Koła polskiego zaczyna opowiadać z tą żywą gestykulacyą i modulacyą głosu, która znamionuje urodzonego mówcę:

— Właściwie, by rzecz dobrze wyjaśnić, należałoby się cofnąć daleko wstecz, wykazać, jakie etapy przechodziła polityka Czechów. Lecz to zaprowadziłoby nas zbyt daleko. Nie będę się nawet zatrzymywał dłużej nad okresem badeniowskim. Powiem tylko, że narazie owe słynne rozporządzenia językowe były dobrze przyjęte zarówno przez Czechów, jak i przez Niemców. Słyszałem — nie wiem tego z pewnością, ale tak słyszałem — że nawet p. Baernreither godził się z niemi.

Ale widzisz, panie dobrodzieju, z posłami możnaby się jeszcze jako tako porozumieć, gdyby nie oglądali się oni na wyborców, gdyby nie obawiali się utracić mandatów. Żeby otrzymać mandaty, ekscytują wyborców. Potem chcieliby mieć spokój, ale podnieceni wyborcy go nie dają. To się dzieje nie tylko u Czechów...

Otóż zaczęła się obstrukcya Niemców. Czy hr. Badeni nie popełnił wówczas błędów, nie chcę w to wchodzić. Nas się nie radził — a gdy chciał się radzić, było już zbyt późno.

Po Badenim, w listopadzie 1897 r., przyszedł Gautsch. Dokonał poprawek w rozporządzeniach językowych i wkrótce został wysadzony z siodła, nie stanąwszy nawet przed parlamentem. Powstał gabinet hr. Thuna. A wiesz pan, gdzie się złożył? Tu, w tym gabinecie. Na miejscu, gdzie pan siedzisz, siedział Thun, ja na tem samem miejscu, co i teraz..

Hr. Thun również utrzymać się nie mógł, mimo, że w nim obok Baernreithera zasiadał Kaizl. Niemcy kazali Baernreitherowi ustąpić, Kaizla strawić nie mogli. Decyzya, aby cofnąć rozporządzenia językowe, była powziętą. Kto miał podjąć się tej roboty? Podjął się jej Clary.

Ja temu krokowi byłem stanowczo przeciwny. Bawiłem tedy w Peszcie, gdzie przypadła mi rola referenta w delegacyach. Cesarz wezwał mię do siebie. Pyta, co myślę o odwołaniu rozporządzeń? Mówię: „Najjaśniejszy panie, większa krzywda jest odbierać komuś, co już posiada, niżli nic nie dać“.

Clary, zrobił co od niego chciano, i zniknął. Zjawił się efemeryczny gabinet Witteka i po nim wreszcie — p. Koerber.

Otóż od czasów Badeniowskich, aż do tej chwili, trwał nasz sojusz z Czechami i katolikami niemieckimi, którym przywodzili Kathrein i di Pauli. Prezesem komitetu wykonawczego byłem ja, a wielką pomoc okazywał mi prezes klubu czeskiego, dr. Engel. Powstanie tej koalicyi nie było łatwem. Trzeba było namówić do udziału katolików niemieckich, bo w ich uczestnictwie leżał cały punkt ciężkości.

Tak jest, w uczestnictwie Niemców. Inaczej, najprzód, nie mielibyśmy większości, a następnie, sojusz czysto słowiański byłby stał się hasłem do nierównie zawziętszej walki rasowej. To też największem mojem staraniem było utrzymać Niemców na prawicy. Ile trzeba było dołożyć do tego usiłowań i pracy, to powiedzieć panu teraz trudno. Lecz ostatecznie, mimo wszystko, koalicya utrzymała się.

Gdy na widowni ukazał się Koerber, pierwszym jego zabiegiem były starania celem zawarcia ugody z Czechami. Układy były posunięte bardzo daleko. W ostatniej chwili rozbiły się o drobiazg — o drobiazg, który wyglądał raczej jako pretekst. Rozeszło się o to, czy w sądach tłómacz ma być urzędnikiem manipulacyjnym, czy też konceptowym...

Czesi rozpoczęli obstrukcyę. Pozycya katolików niemieckich stawała się na prawicy niemożliwą. Wśród Niemców zarzucano im zdradę narodową. My potępialiśmy zawsze obstrukcyę, zkądkolwiekby pochodziła, jako środek, przeciwny parlamentaryzmowi. Gdy obstrukcya doszła do scen burzliwych, rada państwa została zamkniętą a następnie rozwiązaną.

Ja byłem przeciwny temu rozwiązaniu. Mówiłem to wówczas p. Koerberowi.

Po nowych wyborach zjechaliśmy się znowu w Wiedniu. Kraj był w najwyższym stopniu niezadowolony z ciągłych zmian rządu, z tego tańca gabinetów. Trzeba było coś przedsięwziąć. Właściwie o odbudowaniu dawnej prawicy nie mogło być już mowy. Katolicy niemieccy nie mogli do niej przystąpić. Gdy na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego powołano mię znów na przewodniczącego, wtedy oświadczyłem, że przyjmę ten mandat tylko pod warunkiem, jeśli Koło zgodzi się w zasadzie na politykę wolnej ręki, której zawsze byłem wyznawcą. „Niemandem zu Leide, Niemandem zu Liebe“... Koło polskie jednogłośnie zaakceptowało mój program.

Polityka wolnej ręki, według mego rozumienia, polega na tem, żeby zawsze zachować sobie swobodę działania, by zawsze iść w tym kierunku, który jest słusznym i sprawiedliwym. Skoro żądania Czechów są słuszne i usprawiedliwione, my je popieramy. Ale nie dajemy się prowadzić na ślepo, nie pozwalamy sobie narzucać kierunku.

Zresztą nie trzeba sądzić, aby ten spór czesko-niemiecki niemożliwym był do załatwienia. W treści zasadniczej nie ma poważniejszych trudności — rozchodzi się o formę. Powiem panu — mam w biurku list dra Pacaka, który formułuje żądania Czechów. Gdyby ten list porównać z projektem ugody, opracowanym przez p. Koerbera a odrzuconym przez Czechów, różnic trudnoby się dopatrzyć. A przecież p. Koerber zastrzegał się, że wcale nie uchyla się od dokonania zmian w swoim projekcie. Gdyby tylko wyborcy uspokoili się, gdyby posłowie nie liczyli się tak dalece ze swą popularnością! Z jednej i z drugiej strony rozdmuchuje się szowinistyczny radykalizm, prowadzi się litytacyę łatwego patryotyzmu i wskutek tego praca owocna i zbożna staje się niemożliwą.

Przecież niedawno tutaj, w tem mieszkaniu, zebrałem najwybitniejszych posłów niemieckich i czeskich. Mówię im: „Radźcie! Szukajcie porozumienia“. Zaczęli tak zgodnie radzić, że aż serce się radowało. Zdawało się, że wszystko pójdzie, jak po maśle. A gdy wrócili do domów, gdy pomyśleli o swoich wyborcach i swoich mandatach, wszystko wróciło do dawnego.

Teraz powiedz pan sam: czy słuszne są zarzuty tych, którzy twierdzą, że ja rozbiłem prawicę w roku 1900?

(Na razie musimy zaznaczyć, że widocznie korespondent *Kraju* nie dość ściśle spisał wywód prezesa Jaworskiego, bo z tego, co podał, wcale wyjaśnioną nie została sprawa rozbicia prawicy. [Przyp. *Gazety Narodowej*].

U p. D. Abrahamowicza.

P. D. Abrahamowicz mówił:

W ciągu ostatnich czterech lat ileż dobrego zrobiono dla kraju! Kanały, koleje żelazne, melioracye... Gdy słyszę zarzuty, iż Koło nie dość zajmuje się interesami Galicyi, pytam zawsze: „Proszę o dokładniejsze sformułowanie, w jakiej sprawie Koło zawiodło pokładane w niem nadzieje?“ I okazuje się, że owe wyrzekania redukują się wyłącznie do subwencyi dla Lwowa, nie uzyskanej raczej z powodu złej gospodarki tego miasta, niż z naszej winy.

Wyrzucają nam, iż popieramy gabinet p. Koerbera. W dzisiejszych warunkach, gdy praca parlamentarna ustała, tylko gabinet urzędniczy może się utrzymać. Śmiało zaś można powiedzieć, że od żadnego gabinetu tego autoramentu nie możemy się spodziewać większych korzyści, jak te, które zawdzięczamy Koerberowi. Czyni zadość niemal wszystkim naszym postulatom ekonomicznym. W kwestyach narodowych — nie mówiąc już o po-

2

LUDWIK STASIAK.

MAJSTERSZTYK.

Opowiadanie prawdziwe.

(Ciąg dalszy.)

Ale to trwało krótko i mijało wnet. Wracała wiara i otucha w serce i oczy staruszka patrzały jasno i pogodnie w świat boży. Całemi godzinami siadał na zydlu przed ladą, wpatrywał się otwartemi szeroko oczami w koronkowe okucia lady, jakby chciał wskrzesić jej widokiem przeszłość, której obraz zacierał się w ziębnącej przez ludzi i wypadki sponiewieranej duszy. Dla starca wspomnienie jest tem, czem dla młodego nadzieja.

Siedzi pan Maciej na zydlu, patrzy na ladę, dawne czasy sobie przypomina.

W mieście wśród rzemieślników panowała zamożność i dostatek. Ustawa zabraniała obcym osiedlania się w mieście i handlowania towarem tanim i lichym. Wolność przemysłowa nie istniała i każdy kto chciał trudnić się rzemiosłem mógł to czynić tylko wtedy, jeśli zapisanym został do cechu. Konfraternia rzemieślników lichemi robotami handlu zasypywać nie pozwalała. Było poddostatkiem chleba i dla majstrów i dla czeladzi, a skrzynka pełna złotych dukatów nie należała wśród mieszczaństwa do rzadkości. Cierpiał głód tylko ten, komu się pracować nie chciało. Gdy ślusarze w granatowych kapotach, białych żupanach i jedwabnych w kwiecie tkanych pasach wyruszyli na procesyę Bożego Ciała, całe miasto patrzało na junackie miny, sumiaste wąsy, na ich barwne rogate czapki, których atłas migotał się w słońcu. Ołtarz świętego Antoniego, którego patronami i opiekunami byli ślusarze, błyszczał zawsze od złota, od słuckich firanek i świec w prześliczne ustrojonych kwiaty. Lada cechowa i kasa kapliczkowa pełne były pieniędzy. W ten znakomity i sławetny cech wkupił się Maciej Osika z majstersztykiem znanym jak świat szeroki. W promieniu dwudziestu mil słynęło dzieło mistrza, w Tarnowie ślusarze ze wzór go stawiali, a w Wojniczu opowiadano o nim jak o cudzie świata. Nic dziwnego, że Maciej rósł w pierze, zdobywał majątek i znaczenie. Zostawszy majstrem podwoił pracą i zabiegami majątek; za majątkiem i sławą przyszedł zaszczyt, wybrano go podstarszym, a wkrótce cechmistrzem.

Tymczasem władza ogłosiła wolność przemysłową, otworzono w mieście sklep tanich maszynowych wyrobów ślusarskich. Jako w drewnianym domu zakwitnie na podłodze jeden żółty grzyb, który się rozmnoży i dom stoczy, tak w mieście w ślad za pierwszym kramem przyszedł drugi, trzeci i dziesiąty. Zaczęła się robota w warsztach zmniejszać, maleć, niknąć. Mniejsze warsztaty popadły w bankructwo, a właściciele ich zeszli na czeladników lub poszli na marne. Bogaci trzymali się, bo mieli w skrzyni pieniądze i liczyli na przeczekanie biedy. Z czasem jednak głupi chyba nie odgadł, że jestto nadrabianie miną, że warsztaty nie dają zysków a nawet przynoszą niedobory. Trudna rada! Trzeba było oddalić czeladź boć niepodobna płacić im i dawać im jeść za to, że stoją po próżnicy. Na zebraniach cechowych od ust do ust przelatywało słowo: źle bracie! źle! Bieda zagląda w okna naszych chałup!

Lat temu kilkadziesiąt przyszło do cechu czterech panów i jeden ksiądz. Chodzili oni po całem mieście. Z oczu wszystkich czterech patrzało dobrze i godność jakaś i wiara biła z ich spojrzeń i z ich ust. Takie mieli ludzkie i poczciwe twarze, takie nasze, że w piekło byś za nimi poszedł. Jeden z nich, młody akademik, biegły widać w różnych naukach, chwycił za najstarszy pergamin z lady cechowej i w mig go przeczytał:

— To jest przywilej dany tutejszym ślusarzom przez króla Kazimierza Wielkiego. Patrzcie! To jest jego podpis. On to własnoręcznie podpisał: Kazymirus rex. Macie prawo sprzedawania pracy waszej na rynku w Krakowie, Wojniczu i Sączu, macie prawo wywozić prace wasze na Śląsk i Spiż, macie prawo sprowadzać zewsząd surowe żelazo bez opłaty cła i rogatki, macie prawo i przywilej dostarczania zamków i zawias na zamek królewski. Tak mówi do was król. W tym drugim pergaminie potwierdza wszystkie te przywileje król Zygmunt August, a w tym trzecim raz wam to jeszcze nadaje Jan Sobieski.

— A przecie my tacy biedni...

— Jak Bóg sprawiedliwy na niebie, rzekł ksiądz, jak prawdą jest, że ta Matka Boska Częstochowska patrzy na nas z nieba, tak wszystkie te prawa za wolą Bożą zwrócone wam zostaną.

Ksiądz miał łzy w niebieskich, pogodnych oczach...

Było w kasie sześćset reńskich szajnych, daliśmy pięćset. Poszło czterech czeladzi i jeden majster. Wszystko jak rydze zdrowe, jak dęby mocne. Ręce z żelaza, ślusarskie, kamienne ręce. Nie zaczynaj z nim zwady, jeśliś nie napisał testamentu.

. . . . ,

Nikt nie wrócił do dziś dnia,

. . . . !

Majątki ślusarskie topniały w oczach. Rzemieślnicy kształcili synów w innych zawodach, bo praca w kuźni nawet suchego chleba nie dawała. Po co było komu zamawiać jakiś uczciwy i sumiennie zrobiony zamek i płacić za niego ośm szóstek, kiedy on, tandetny, lichy, maszynowy dostał w sklepiku za szóstkę. Szymon Komar i Wojciech Stokłosa rozpili się z biedy i rozpaczy i zginęli marnie. Pozostało w mieście wszystkiego dwóch ślusarzy, ale i ci mizerne, biedne prowadzili życie. Musieli maszynowymi, fabrycznymi winkelakami kować okna, a cała reszta ich roboty ograniczała się na naprawianiu zepsutych zamków, dorabianiu zaginionych kluczów i otwieraniu wytrychami zatrzaśniętych kas i szaf. Było to zajęcie ubliżające ich cechowi, cóż jednak robić było? Trzeba było przecież jeść.

— Zdaje mi się, mój Macieju, że my już zmarniejemy, rzekł Stokłosa do Osiki.

— Co pleciesz stary?

— Nie plotę ci ja, ale jasno widzę.

— Poprawią się czasy, zakwitnie cech.

— Zakwitnie mówisz? Patrz na dziewannę w twoim ogrodzie, której chabina z jesiennym wiatrem się boryka,

— Widzę

— Myślisz, że ona zakwitnie?

— Co chcesz powiedzieć, Jacenty?

— My, to dziewanna, którą czeka zagłada i śmierć. To, co na drugą wiosnę zejdzie, to nie ta sama dziewanna i nie my...

— Nabierz serca i otuchy, bracie! Ludzie poznają się na fuszerce, zakwitnie cech nanowo

— Nie zakwitnie!

— Wszak mamy pergaminy.

— Co to znaczy? W skarbcu cechowym grosza nie ma.

— Nie bój się o cech W ladzie jest kwit na pięćset szajnych z podpisami, przypieczętowany orłem. Za ten kwit dostanie kiedyś cech tysiące i dziesiątki tysięcy. Mamy przywileje króla Kazimierza.

(C. d. n.)

wszechnie znanych sprawach, które zostały dla nas rozwiązane jaknajpomyślniej — otrzymujemy ciągłe ustępstwa. Tylko chwalić się niemi zbyt głośno nie chcemy, ażeby nie drażnić innych narodowości. Do prokuratoryj język polski został już prawie całkowicie wprowadzony. Wprowadzenie go do poczt i żandarmeryi jest jedynie kwestyą czasu. Nie wiem, czy którykolwiek namiestnik w państwie posiada równie mocne stanowisko wobec rządu, jak obecny namiestnik galicyjski. Andrzej hr. Potocki umie z tego korzystać... Ale najważniejszą dla nas rzeczą jest stanowisko, jakie zajął p. Koerber w sprawie ruskiej. Z tego u nas nie zdają sobie może dość jasno sprawy.

Wszak nawet za czasów Taaffego rząd kokietował zawsze z Rusinami. Tymczasem cóż robi p. Koerber? Gdy przychodzą do niego ze zwykłymi żalami, odsyła ich do sejmu galicyjskiego. Nie chce z nimi wcale mówić...

— Czy Ekscelencya nie sądzi, iż ten rozdźwięk, dający się spostrzegać między pewną częścią społeczeństwa galicyjskiego a Kołem polskiem, może znaleść echo w samem Kole i stać się powodem wewnętrznych waśni w łonie reprezentacyi wiedeńskiej?

— Tego nie myślę. Dotąd przynajmniej takie obawy nie zachodzą. Wszyscy członkowie Koła rozumieją, jakie znaczenie posiada dla nas zasada solidarności. Nawet ci, nader nieliczni posłowie, którzy po za Kołem zdają się sympatyzować z malkontentami, w Kole zgoła z tem się nie zdradzają. Zdarzają się oczywiście drobne nieporozumienia. Ten lub ów poseł gniewa się czasem, że nie powołano go do delegacyi lub komisyi. Są to rzeczy nieuniknione. Do rządu parlamentarnego wrócić będziemy mogli wtedy, gdy parlament zacznie funkcyonować prawidłowo, gdy większość odzyska swe prawa i poszanowanie tych praw u mniejszości. Lecz nie myślę, aby naprawy mogła dokonać tylko zmiana regulaminu. Niema takiego regulaminu, któregoby nie można obejść, w którym nie dałoby się — dla złej woli — wynaleść słabych stron. Parlamentaryzm nasz do tego stopnia zdeprawował się w ciągu ostatnich lat, że trzeba go leczyć powoli, trzeba wciągać go do pracy i uczyć, jak pracować należy.

— By jednak do tego doszło, p. Koerber musi wprzód doprowadzić do porozumienia z Czechami?

— To może bliższe, niż powszechnie sądzą. Czesi wogóle na p. Koerbera skarżyć się nie mogą i posłom czeskim, którzy to rozumieją, chodzi głównie o widome ustępstwa, któreby usprawiedliwiły im odwrót wobec wyborców. Żądają uniwersytetu czeskiego na Morawach. P. Koerber, za zgodą Niemców, oficyalnie im go przyrzeknie, nie oznaczając jednak czasu, ani miejsca. W gruncie rzeczy bowiem, ów uniwersytet na Morawach nie jest kwestyą tak palącą, skoro jedyny dotychczas uniwersytet czeski w Pradze nie jest dostatecznie wyposażony. Nawet odpowiedniego gmachu nie posiada, musi szukać dla swych instalacyj gościny w wynajętych mieszkaniach. Zięć Riegera wyjaśnił to przecież niedawno. Najprzód należałoby rozszerzyć ramy wszechnicy praskiej, utworzyć podwójne katedry a gdy wszystko będzie gotowe, wówczas łatwo założyć nowy uniwersytet, mający zabezpieczony kontyngent profesorów.

U dr. Dulęby.

Dr. Dulęba tłómaczył, dlaczego polscy członkowie delegacyi głosowali za wnioskiem dr. Derschatty, wyjaśniał, że dr. Koerbera nie powinno Koło obalać, bo jest rozumnym a dalej tak mówił:

Zarzucają Kołu, że nic nie robi. Nieprawda. Trzymając się polityki postulatowej, uzyskaliśmy dla kraju więcej, niż moglibyśmy zdobyć od jakiegokolwiek innego rządu. Nie bronimy interesów narodowych? A gimnazyum w Cieszynie, a Morskie Oko, a kolej północna?...

Tylko zła wola może tej działalności Koła polskiego nie uznać. Jest to wielka wina pewnych dzienników galicyjskich, że podkopują systematycznie zaufanie ogółu polskiego do reprezentacyi wiedeńskiej, że między tym ogółem a Kołem polskiem wytwarzają rozłam przykry i nieusprawiedliwiony.

Powiadają, że my, demokraci, w Kole ulegamy przewadze konserwatywnej, która nami rządzi. Otóż wiedz pan, że choć mogłoby się to wydawać w teoryi możliwem, bo demokraci są w mniejszości, w praktyce tak nie jest wcale. Różnice stronnicze ujawniają się — i muszą się ujawniać wyraźniej — w sejmie. Ale nie w radzie państwa. Tutaj ponad interesami stronniczymi muszą górować intesy ogólne kraju, interesy narodowe. Takich wypadków, w których ścierałaby się lewica Koła z prawicą, jest nader mało.

Na osłabienie zaufania ze strony społeczności galicyjskiej wpłynęły również niewątpliwie waśnie i swary, dzielące nasze stronnictwa demokratyczne...

— Obecnie, jak donoszą dzienniki galicyjskie, p. Głąbiński tworzy jeszcze jedno stronnictwo tej barwy?

Dr. Dulęba zamilkł na chwilę.

— Tak — rzekł po krótkim namyśle — czytałem o tem bliższych wiadomości jednak w tym kierunku nie posiadam. Osobiście nie widzę potrzeby rozdrabniania jeszcze większego naszej demokracyi na stronnictwa. Nam, przeciwnie, koncentracyi potrzeba.

Kronika.

Lwów dnia 10. lutego 1903.

Kalendarzyk.

We czwartek 11. lutego Lucyusza B. — Gr. kat. Ihnatyja Mucz. — Kal. słow. Swiętochna.
Wschód słońca 7·22, zachód 5·10.

W piątek 12. lutego Eulalii P. M. — Gr. kat. Trech Swiatych. — Kal. słow. Radzyn św.
Wschód słońca 6·21, zachód 5·10.

W sobotę 13. lutego Katarzyny Ricci. — Gr. kat. Kyra i Joan. — Kal. słow. Jordana św.
Wschód słońca 7·18 zachód 5·12.

— **Pobór rekruta w r. 1904** — jak wczoraj telegrafował nasz korespondent wiedeński — został odroczony do kwietnia. Wczorajsze też wydanie wieczorne urzędowej *Wiener Ztg.* potwierdza tę wiadomość i pisze: Ze względu na dłuższe trwanie sesyi delegacyjnej, stało się niemożliwem zwołanie rady państwa dla uchwalenia kontyngentu rekrutów w tym terminie, by pobór rekrutów mógł się — jak co roku — rozpocząć w marcu. Rząd wskutek tego postanowił termin poboru rekrutów odroczyć w roku bieżącym o jeden miesiąc.

Wprawdzie wczorajsza urzędowa *Gazeta Lwowska* opublikowała terminy poboru wojskowego na marzec, ale terminy te odwołane zostaną.

— **Z kolei państw.** Minister przeniósł rewidenta E. Bryka z dyrekcyi stanisławowskiej do tryjesteńskiej, asystenta W. Gerczaka z Tarnopola do dyrekcyi krakowskiej i adjutanta J. Ilnickiego z Czerniowiec do Lwowa.

Kronika lwowska.

= (g) **Pogrzeb śp. ks. infułata Hausmana** odbył się dziś rano o godz. 8. Po pokropieniu zwłok w mieszkaniu przy pl. Kapitulnym przeniesiono trumnę do katedry i umieszczono w presbiteryum na rzęsiście oświeconym katafalku. Mszę żałobną celebrował przy głównym ołtarzu ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu licznego kleru; przy bocznych ołtarzach zaś odczytali mszę św. ks. arcybiskup Weber, ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. biskup dr. Fischer z Przemyśla i ks. mitrat Bielecki. Kościół przepełniony był bractwami obu obrządków i publicznością. Po nabożeństwie odprawił ks. arcybiskup Bilczewski egzekwie, poczem zwłoki wyniesiono z katedry i umieszczono na rydwanie żałobnym. Ruszył kondukt pogrzebowy, poprzedzany przez zakład św. Kazimierza, sierót, dom ubogich, prowadzony przez bractwo i kler OO. Bernardynów, Franciszkanów, Jezuitów, Karmelitów, Dominikanów, kler świecki z ks. arcybiskupem Bilczewskim, Weberem, Teodorowiczem, Fiszerem i Bieleckim. Za rydwanem postępowała nieliczna rodzina zmarłego i duża rzesza pobożnej publiczności. Zwłoki pochowano na cmentarzu łyczakowskim.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 11 bm. o 6 wieczór.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Trzecia serya tegorocznych wykładów rozpocznie się w poniedziałek dnia 15. lutego. Wykładać będą: Dyr. arch. miejskiego dr. A. Czołowski: Zamki polskie na Rusi Czerwonej (z obrazami świetlnymi). — Prof. uniw. fryburskiego dr. S. Dobrzycki: Literatura polska w epoce Odrodzenia i Reformacyi. — Docent uniw. dr. K. Hadaczek: Sztuka rzymska (z obraz. świetln.) — Dr. J. Łukasiewicz: O filozofii Kanta. Część II. — Prof. sem. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część VI. Śląsk pruski (z obrazami świetlnymi). — Dr. Z. Pazdro: Nasza siła liczebna. — L. Popławski i H. Ottawowa: Ludwig van Beethoven, część III. (Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu). — Prof. akad. roln. dr. M. Raciborski: Roślinność ziem polskich przedhistoryczna i obecna (z obrazami świetlnymi). — Prof. uniw. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Część III. O atmosferze-meteorologia (z doświadczeniami). — Prof. uniw. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki, cz. II. — prof. gimn. dr. A. Zipper: Dzieje literatury węgierskiej w w XIX. — Ponadto odbędą się staraniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wykłady „O wychowaniu", w których mówić będą: prof. uniw. dr. Twardowski: Co to jest wychowanie? — Dr. T. Stachiewicz: Ochrona zdrowia młodzieży w wychowaniu domowem. — Insp. szk. śr. E. Dworski: Współdziałanie domu i szkoły w wychowaniu młodzieży. — Insp. szk. śr. dr. F. Majchrowicz: Wyrabianie samodzielności u młodzieży. — Docent uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowawczej wartości pracy. — Prof. gimn. B. Błażek: O karności młodzieży.

Na prowincyi wykłady odbywać się będą w Brodach, Delatynie, Drohobyczu, Kałuszu, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Złoczowie.

= **Komitet wystawy** przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1904 uprosił na członków sądu konkursowego rozpisanego na projekta afisza reklamowego, medalu i dyplomu następujących panów: Profesorów dr. Bołoza-Antoniewicza i dr. Wł. Łukasiewicza, Ed. Kovatsa, dalej pp. Wł. Łozińskiego, dyr. J. Hochbergera, inż. K. Eplera, dr. St. Eliasza Radzikowskiego i dr. H. Knureha.

= **Szkarlatyna**, która panowała w gminach Zimna Woda i Rudno, wygasła.

= **Z Izby sądowej**. Rozprawa przeciw p. Danilukowi, redaktorowi *Reformatora* i p. Cwiklińskiemu o obrazę czci p. J. Janowskiego przez zarzucenie mu łapownictwa zakończyła się wczoraj wyrokiem, skazującym autora oszczerczego artykułu p. Cwiklińskiego na dwa miesiące aresztu. P. Daniluk został uwolniony.

Kronika krajowa.

W Nowym Sączu rozpoczęła się rozprawa karna przeciw p. Konstantemu Dunikowskiemu, byłemu administratorowi dóbr Paderewskiego, Kąśna o oszustwo i sprzeniewierzenie. Rozprawa potrwa trzy dni, przedmiotem jej bowiem są rachunki.

W Nowym Sączu z powodu panującego nagminnie tyfusu brzusznego, dyfteryi i szkarlatyny zamknięto szkoły do 15 bm.

Przystanek osobowy Zełemianka, położony na szlaku częściowym Lwów-Ławoczne, otwarty dotychczas tylko w sezonie letnim, oddanym został do całorocznego użytku dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Nowe stacye telegraficzne otwarte zostaną dnia 15. bm. w Jodłowej, pow. Pilzno, a dnia 17. bm. w Gliniku maryampolskim, pow. Gorlice, przy tamtejszych urzędach pocztowych.

Kronika powszechna.

§ **Katastrofy kolejowe.** Wczorajszy nasz telegram o katastrofie kolejowej pod Kielcami uzupełniamy następującymi szczegółami: W niedzielę o g. 11 wieczór z niewiadomych dotąd przyczyn wykoleił się pociąg kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, zdążający z Dąbrowy Górniczej do Warszawy i Iwangrodu. Katastrofa nastąpiła pomiędzy przystankami Miąsowo-Chęciny. W miejscu tem plant kolejowy biegnie wysokim nasypem, pochylonym silnym spadkiem ku Chęcinom. Na 157 wiorście pociąg złożony z 11 wagonów, tj. 8 osobowych, 2 towarowych, jednego pocztowego i dwóch parowozów, wykoleił się i runął z nasypu spadzistą skarpą w dół. Ośm wagonów uległo rozbiciu, parowozy acz wykolejone, utrzymały się na nasypie. Jedna osoba podniosła śmierć, 33 osób rannych, między temi 10 ciężko. Po udzieleniu im pomocy przez lekarzy i felczerów kolejowych, przybyłych do Chęcin z Radomia i Kielc, wszystkich ranionych przewieziono do szpitala kieleckiego. Kilku z nich grozi niebezpieczeństwo utraty życia. Na 48 godz. uległ ruch kolejowy przerwie.

Z Kielc dziś telegrafują: W katastrofie kolejowej utraciła życie młoda żona nauczyciela ludowego z Bzińka, Felicya Serafinowa, która wraz z matką jechała do męża. Między ranionymi są: Alojzy Matora, 31 lat, poddany austr., mieszkający przy stacyi w Sędziszowie, technik we fabryce mebli, ciężko ranny, odstawiony do domu w Sędziszowie. Moszek Chorowiez 56 lat, zamieszkały w Chrzanowie, ciężko ranny. Józef Chorowicz syn poprzedniego, 22 lat, lekko ranny. Izak Szaja Marmur 68 lat, mieszkający również w Chrzanowie w Galicyi. Wszystkich trzech odesłano do domów do Chrzanowa.

O drugiej katastrofie donoszą z Siedlec. Mianowicie onegdaj nad ranem pociąg towarowy wjeżdżając na stacyę od strony Łukowa, z powodu błędnego nastawienia zwrotnicy, najechał na stojące na stacyi wagony pociągu roboczego, naładowanego podkładami. Cztery platformy z podkładami i parowóz pociągu towarowego wykoleiły się, przyczem lokomotywy uległy nieznacznym uszkodzeniom. Tor uległ zepsuciu na przestrzeni 20 sążni, oraz uszkodzone zostały 3 zwrotnice. Wypadków z ludźmi nie było. Ze służby kolejowej nikt nie poniósł szwanku. Z powodu, że wypadek zaszedł na liniach bocznych stacyi, ruch pociągów na linii głównej nie uległ przerwie.

§ **Port-Artur.** W środku półkola, otoczony wzgórzami schodzącemi aż do morza Żółtego, na straży starej drogi morskiej do zatoki Peczili, nad kanałem Liau-tie-szan, wznosi się Port-Artur, tworząc ostatni cypl półwyspu Kwangtung, który Rosya zajęła po wojnie chińsko-japońskiej w r. 1898. W środku miasta, jak gdyby z ziemi wyrosłe, wznosi się wzgórze, które Rosyanie nazwali „górą wojenną" i na którem zbudowano wspaniały sobór prawosławny. Już Chińczycy zrozumieli strategiczną doniosłość tego punktu i zbudowali w Port-Arturze obwarowaną fortecę morską. Prace około budowy portu i arsenału wybornie wykonali francuscy inżynierowie. Forty obronne zbudowali jeszcze za rządów chińskich inżynierowie wojskowi niemieccy. W czasie wojny chińsko-japońskiej w r. 1897, Japończycy owładnęli Port-Arturem i pozostawali tam do r. 1898. W r. 1898 na podstawie układu z Chinami, Rosya zajęła całe terytoryum Kwang-tungu. D. 28. marca 1898 r. Rosyanie zajęli Port Artur pomimo protestów Japonii; już wtedy stosunki z Japonią zaostrzyły się i od tego czasu Japonia przygotowywała się do wojny z Rosyą. Rosya powierzyła zarząd całego tego kraju zajętego gubernatorowi, który był szefem władz wojskowych morskich i cywilnych. Pierwszym naczelnikiem kraju był admirał Aleksiejew, dzisiejszy namiestnik Dalekiego Wschodu, który wówczas nosił tytuł: komendanta wojsk w Kwangtungu, oraz admirała sił morskich rosyjskich na Dalekim Wschodzie. Rosya zbudowała olbrzymie koszary w Port-Arturze, urządzone według wszelkich wymagań hygieny i potrzeb wojskowych. Prócz izolowanych parterowych koszar, zbudowano szereg pięknych wil na mieszkania dla oficerów. Przebudowano fortyfikacye i przygotowano wszystko na wypadek najazdu Japonii. Ufortyfikowanie Port-Artura trwało lat 4. Dziś Port-Artura należy do najbardziej obronnych na świecie. Francuzi ukuli takie bon-mot o zachowaniu się w Chinach trzech zainteresowanych mocarstw europejskich: Auglicy grają w „lawn-tenisa" w Wei-hai-wei, Niemcy kramarzą w Kiao-Czau, a Rosyanie budują forty w Port-Arturze. Prócz tego nie ustawano w pracy nad podniesieniem kultury wśród ludności miejscowej: zbudowano szkoły, szpitale, urządzono hale targowe i upiększono miasto. Niemniej jednak Port-Artura przeznaczenie ma wyłącznie twierdzy obronnej na wypadek wojny. Miastem handlowem jest Dalny, położony nad zatoką Koreańską, o 150 wiorst na północ od Artura w Kwang-tungu, niedaleko od Kinczao.

§ **Przecież nowy uniform** Gen. major Scholl, gen. adjutant cesarza Wilhelma i komendant przybocznej żandarmeryi został przeniesiony na własną prośbę w stan dyspozycyi. Ponieważ jednak cesarz Wilhelm swego długoletniego towarzysza nadal chciał zatrzymać w swem otoczeniu, utworzył dla niego stopień *eines Generalkapitäns der Haustruppen*. Na te „wojska" składa się przyboczna żandarmerya cesarza, przyboczna gwardya cesarzowej i kompania gwardyi zamkowej. Nowy gen. kapitan otrzymał nowy uniform; składa się on z zielonego, złotem naszytego waffenroku, z kapelusza stosowanego ze złotemi bortami i z pióropuszem, z żółtych rękawiczek dragońskich i... z laski. Gdy nowy gen. kapitan po raz pierwszy w nowym mundurze pokazał się na zamku, wzięto go za adjutanta króla belgijskiego z armii państwa Kongo.

Ze stowarzyszeń.

W „Gwieździe" w sobotę 13. b. m. ostatni wieczorek maskowy a w niedzielę 14. b. m. wieczór humorystyczny.

OFIARY.

Dla chorego „J" nadesłała Eugenia Penkasiewicz z Itzkan 5 k.

Głosy publiczności.

Podhajce 8. lutego.

Dnia 23. stycznia b. r. odbył się w Podhajcach wieczorek tańcujący „Tow. przyjaciół biednych dzieci szkolnych", który dzięki ofiarności tak miejscowej inteligencyi jak i okolicznego obywatelstwa, przyniósł bardzo pokaźny, bo 213 koron wynoszący czysty dochód. Jako przewodnicząca tegoż Towarzystwa, poczuwam się do miłego obowiązku złożyć serdeczne „Bóg zapłać" tym wszystkim, którzy bądź pracą nad urządzeniem tegoż, bądź większymi datkami przyczynili się do tak znacznych rezultatów a tem samem umożliwili naszemu towarzystwu nietylko zaopatrzenie dziatwy w ciepłą odzież, ale także codzienne rozdawanie przeszło 100 dzieciom śniadania składającego się z garnuszka herbaty z bułką.

Marya Sokołowska.

Z całego świata.

Tryest 10. lutego. Wczoraj od godz. 7 wieczór szalała w porcie tak straszna burza, jakiej od lat nie pamiętają. Fale dosięgały wysokości domów i zalały brzegi tak, iż wszelka komunikacya była wstrzymana. Tramwaj nie kursował. Wiele okrętów poniosło znaczne szkody. Łódź żaglowa „Christoforo Colombo" zatonęła a załoga tylko z trudnością się uratowała. Koło południa burza nieco się uciszyła, a wieczorem było już zupełnie pogodnie.

Marmaros-Sziget 10. lutego. Rzeki Cisa, Iza, Tanabor i kilka innych, oraz potoki górskie ciągle wzbierają; grozi powódź. Woda zerwała wiele mostów.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kol i państwowych. Dnia 9. lutego. 1904 o godzinie 7 rano — Czerniowce —2·6 Tarnopol —·—, Lwów +1·5, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +3·8 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +2·2, Praga +4·5, Wiedeń +5·8, Semmering —·—, Budapeszt +2·4. Ischl —2·3, Riva +5·7, Tryest +10·1; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Macierz Polska**. Rada wykonawcza Macierzy Polskiej na kwartalnem posiedzeniu ułożyła program prac na r. bieżący. W roku 1904 wyszło już dziełko „Za Dunajem", wydane przez profesora B. G podług dzieła Janka z Grzegorzewic, w druku zaś znajduje się L. Popiela „O komasacyi gruntów rolnych". Sprawozdanie za rok 1903 uchwalono wydrukować w brzmieniu, przedłożonem przez prezydyum. Na temże posiedzeniu zapadła uchwała znanej doniosłości: postanowiono przystąpić do drugiego wydania „Encyklopedyi Macierzy Polskiej" — rozszerzonego i ilustrowanego. Wydawnictwo całe obejmie 8 zeszytów, druk zacznie się w kwietniu 1904. Cena zeszytu o 15 najmniej arkuszach druku wynosić będzie 1 koronę.

Z kolei zawiadomił przewodniczący członków rady, że uproszone osobistości przyjęły godność członków sądu konkursowego, który ma zająć się oceną sztuk, przeznaczonych dla teatrów ludowych. Są to panowie: Dr. Wilhelm Bruchnalski, dr. Piotr Chmielowski, dr. Zygmunt Gargas, Jan Kasprowicz, Adam Krechowiecki, dr. Roman Pilat i dr. Konstanty Wojciechowski. — Nakoniec przedłożył przewodniczący pierwsze arkusze wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy". Wydawnictwo to, mające dać obraz ziemi, dziejów i kultury polskiej, wychodzić będzie, podobnie jak Encyklopedya, zeszytami; szczegóły bliższe poda Macierz Polska do publicznej wiadomości.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We czwartek „Piękna Helena" operetka Jakóba Offenbacha.

W piątek po raz I. „Poniedziałek karnawałowy" sztuka w 5 aktach Hartlebena.

W sobotę po raz I. „Luiza" opera w 4 aktach G. Charpentiera.

W niedzielę popoł. „Posłaniec nr. 6666" operetka Ziehrera.

W niedzielę wieczór „Poniedziałek karnawałowy" Hartlebena.

W poniedziałek „Luiza" opera Charpentiera.

Filharmonia.

W piątek (a nie w sobotę) koncert śpiewaka Ernesta van Dycka.

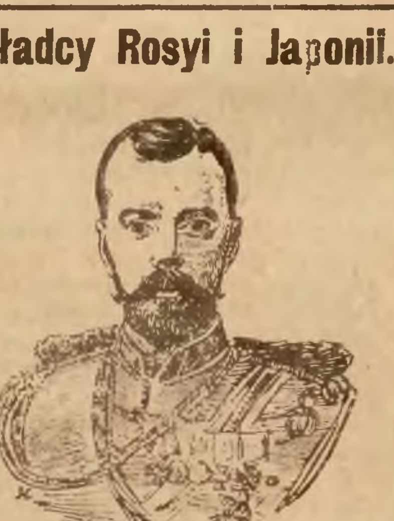
W sobotę wielka reduta.

Repertuar teatru krakowskiego.

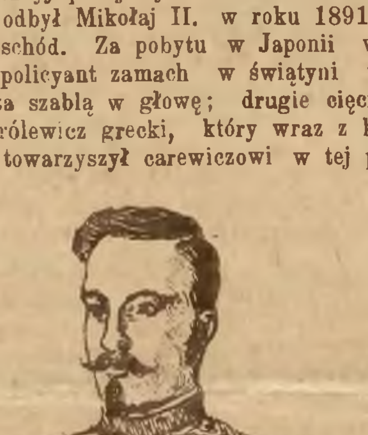
We czwartek „Ludka" Vebera.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Interes interesem".
W niedzielę „Interes interesem".
W poniedziałek koncert Van Dycka.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Władcy Rosyi i Japonii.



Mikołaj II, cesarz i samowładca wszechrosyjski, król polski, wielki książę finlandzki etc., urodzony w roku 1869 wstąpił na tron po śmierci ojca Aleksandra III. 1 listopada 1894, koronował się w Moskwie 25 maja 1896. Ożeniony jest z ks. Alicyą-Aleksandrą, córką w. ks. hesko darmsztadzkiego. Mikołaj II. był dotąd gorącym zwolennikiem pokoju międzynarodowego, czemu dał wyraz przez zainicyowanie konferencyj pokojowych w Haadze. Jako następca tronu odbył Mikołaj II. w roku 1891 podróż na daleki Wschód. Za pobytu w Japonii wykonał nań fanatyk policyant zamach w świątyni w Otsu. Ciął carewicza szablą w głowę; drugie cięcie odbił szczęśliwie królewicz grecki, który wraz z księciem Uchtomskim towarzyszył carewiczowi w tej podróży.



Mutsuchito, cesarz Japonii, urodzony w roku 1852, wstąpił na tron po śmierci ojca w roku 1867, jako 120 władca z dynastyi, panującej w Japonii od dwoch tysięcy lat. Rozkaz jego nadał w 1881 roku nowy ustrój państwowy i społeczny Japonii, uwieńczony w 1889 roku parlamentem i konstytucyą. W 1894 i 95 roku po wojnie zwycięzkiej z Chinami, Japonia uznaną została za państwo równorzędne z wielkiemi zachodniemi mocarstwami i zawarła sojusz z Anglią. Cesarz Mutsuchito ma syna, który jest następcą tronu i cztery córki.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W Krakowie aresztowano niejakiego Juliana Poświatowskiego, przybyłego z Moskwy pod zarzutem, że przedstawiał się jako jeden z dyrektorów stalowego trustu amerykańskiego, mającego rzekomo zamiar zakupienia majątków ziemskich w Galicyi celem lokacyi kapitałów. Aresztowany miał do tych majątków angażować służbę. O ile dotąd stwierdzono wyłudził on kaucyę 2.000 koron od kandydata na rządcę oraz 400 koron od kandydata polowego stróża. Dalsze dochodzenia w toku.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Na ulicach Warszawy rozlepiono onegdaj komunikat oberpolicmajstra m. Warszawy, zawierający przepisy próbnej mobilizacyi, dokonywanej corocznie w kilku powiatach, a polegającej na próbie rzeczywistego powołania do służby czynnej wojskowych niższych stopni z zapasu. Mobilizacya obejmuje również dostarczanie koni, wozów i uprzęży na potrzeby wojska. Próbna mobilizacya ma na celu sprawdzenie w praktyce działalności władz cywilnych i wojskowych, na wypadek uruchomienia wojska. Oberpolicmajster, skutkiem polecenia ministra spraw wewnętrznych oznajmia mieszkańcom miasta Warszawy o możliwości takiego próbnego uruchomienia.

— Warszawa przyjęła wieść wojenną z zupełnym spokojem. Kwestya Mandżuryi i przewagi na dalekim Wschodzie jest dla nas, ze stanowiska naszego, całkiem obojętną. Jesteśmy w tem położeniu, że, uciskani zewsząd i przez tylu, możemy tylko myśleć o sobie. A jednak odczujemy i my wojnę w sposób bolesny, jako skazani na należenie w pewnej części do państwa, które dało się zawikłać w niebezpieczną grę. Mnóstwo naszych znajduje się na dalekim Wschodzie, tak w armii i flocie, jak w służbie kolejowej, lub nareszcie w interesach handlowych. Więc niejedna rodzina nasza, choć znajduje się właśnie na drugim krańcu imperium, opłakiwać będzie syna a mnóstwo przez dłuższy czas pozostanie o losy swoich w śmiertelnej niepewności. Przytem interesa ogólne na czas wojny ulegną wielkiemu zastojowi. Na giełdzie już dziś panuje zupełna depresya walorów a interesów nie zawiera się wcale. Za tem idą inne klęski, kataklizmy, bankructwa itd. Równocześnie rozchodzi się niesprawdzona dotąd, ale prawdopodobna pogłoska, że wszystkie podatki zostaną podwyższone o 50 procent, czyli o połowę. Przewidzieć też należy, że w razie przeciągnięcia się kroków wojennych, dwie projektowane wystawy, pierwsza elektryczna w roku bieżącym i druga powszechna krajowa, ulegną co najmniej poważnej zwłoce.

Telegramy i telefonematy.

Ze sytuacyi.

Wiedeń 10. lutego. Korespondencya parlamentarna na podstawie kompetentnych informacyj zapewnia, że doniesienie pisma wiedeńskiego, jakoby prezydent izby posłów Vetter miał ustąpić, jest nieprawdziwe.

Rozporządzenie językowe w armii.

Wiedeń 10. lutego. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej minister wojny Pietreich przedstawił obszernie szkic projektu reform naukowych w węgierskich szkołach wojskowych i sposób podniesienia nauki języka węgierskiego, przyczem zaznaczył, że musi być przecież utrzymaną tak jednolitość wykształcenia armii, jak i jednolitość armii i jej całość.

Minister wyjaśniał następnie, że władze wojskowe korespondują z władzami cywilnemi w języku węgierskim i przyjmują akta, przesyłane w tym języku, a tylko tam, gdzie komendant nie umie po węgiersku, muszą być akta dwujęzyczne. Na koszarach i innych budynkach wojskowych, wzniesionych przez gminy lub miasta, będą umieszczone napisy w języku węgierskim i niemieckim, na budynkach rządowych zaś muszą pozostać napisy niemieckie.

Minister jest gotów wedle możności uwzględnić życzenia narodu węgierskiego, ale wobec konieczności utrzymania jedności armii musi być w tej mierze wytoczona linia graniczna, której przekroczyć nie wolno.

Prezydent gabinetu hr. Tisza podniósł, że nie chciałby osłabiać wrażenia znakomitej mowy ministra Pietreicha, ograniczy się więc tylko do kilku szczegółów. Sprawa korespondowania z władzami cywilnemi i napisów została korzystnie załatwioną. Również kwestya braku oficerów została w pełnem porozumieniu z ministrem wojny załatwioną i do 2 lub 3 lat wszyscy oficerowie, o ile to tylko ze względów służbowych będzie możliwem, zostaną przeniesieni do węgierskich pułków. Hr. Tisza omawia następnie obszernie reformę wychowania wojskowego i języka węgierskiego, poczem oświadcza, że sąd w sprawie czynności i rezultatów, osiągniętych przez rząd w ostatnich trzech miesiącach może z całym spokojem pozostawić opinii publicznej.

Na zapytanie del. Szentiwanyi'ego oświadcza minister Pietreich, że dążeniem zarządu wojskowego jest wykształcić odpowiednią ilość węgierskich oficerów, którzyby zarówno władali językiem pułkowym, jak węgierskim językiem państwowym. W sprawie języka czeskiego oświadcza, że tak co do tego języka jak i polskiego, powiększono tylko liczbę godzin ich nauki w szkołach kadeckich i najwyżej jeden lub dwa przedmioty będą tam w tych językach wykładane.

Budapeszt 10. lutego. Cała prasa zajmuje się omawianiem wczorajszych wywodów ministra wojny i hr. Tiszy w delegacyi węgierskiej. Prasa liberalna wyraża wielkie zadowolenie; prasa opozycyjna sądzi, że mowa ministra wojny nie zgadza się nawet z programem partyi liberalnej; mimo to uznaje ta prasa otwartość i szczerość w przemowie ministra.

Delegacye.

Wiedeń 10. lutego. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej zebrała się w południe w celu weryfikowania sprawozdania Falka.

Na zapytanie delegatów Falka, Ugrona i Esterhazego oświadczył minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, że w poprzednich swych wywodach nie mógł był poruszać kwestyi wschodnio-azyatyckiej, gdyż rokowania były w toku a nie można było przewidzieć ich wyniku. Obecnie jednak może minister oświadczyć, że tak, jak inne państwa, także Austro-Węgry w tej wojnie zachowają ścisłą neutralność i nie mają zamiaru mięszać się do tego sporu. Neutralność ta równa w obec obu stron walczących, nie wyklucza jednak możliwości dostaw dla jednej lub drugiej strony walczącej. Neutralność nie może na tem polegać, aby zamykać się zupełnie w obec stron walczących, gdyż gospodarcze interesy muszą być także uwzględnione i nie byłoby słusznem odmawiać naszym producentom możności zarobku.

Doniesienia, jakoby Austro-Węgry objęły obronę rosyjskich interesów w Japonii, są nie prawdziwe. Rosya zupełnie się do nas nie zwraca z prośbą o to. Słychać, że Francya obejmuje opiekę nad interesami Rosyan w Japonii, co ze względu na rosyjsko-francuski alians, byłoby zupełnie naturalnem. Dotychczas nie ma jednak potwierdzenia tej wiadomości. Akcya Austro-Węgier i Rosyi na Bałkanie jest pokojowa. Minister nie sądzi, aby wschodnio-azyatycka wojna tak sparaliżowała Rosyę, że nie mogłaby się zajmować wypadkami na Bałkanie. Rosya i nadal równorzędnie z nami będzie pracowała nad przeprowadzeniem reform w Macedonii.

Sprawozdanie Falka przyjęto. Ugron głosował za sprawozdaniem z wyjątkiem votum zaufania dla Gołuchowskiego.

Chmury na Bałkanach.

Konstantynopol 10. lutego. Stosunki między Bułgaryą a Turcyą nagle się zaostrzyły. Idzie o to, iż egzarcha bułgarski, na mocy przysługującego mu prawa, mianował nauczycieli dla szkół bułgarskich. Turcya nominacyj tych nie potwierdziła, gdyż nauczycieli, mianowanych przez egzarchę, uważa za rewolucyonistów. Ponieważ egzarchya obstawał przy swem zarządzeniu, Turcya zamknęła szkoły. Konflikt ogromnie się zaostrzył.

Wiedeń 10. lutego. Z Salzburga dochodzi wiadomość, która może mieć bardzo wielką doniosłość. Mianowicie firma Schönthaler w Braunau w Austryi górnej otrzymała polecenie przewiezienia przez Austryę 200 wagonów karabinów i naboi karabinowych i armatnich, które z Francyi wysłano do Bułgaryi, 11 wagonów przeszło już granicę austryacką.

Budapeszt 10. lutego. *Egyetertes* donosi, że rząd austro-węgierski czyni przygotowania wojenne ze względu na niepokoje na Bałkanie. Zmobilizowane będą korpusy temeszwarski i hermansztadzki a ponieważ z tego powodu, że w tym roku nie było poboru rekrutów, nie są co one do liczby pełne, przeto będą uzupełnione pułkami z Galicyi i Czech.

Z Serbii.

Belgrad 10. lutego. Nowy gabinet przedstawił się dziś skupczynie. Prezydent ministrów oświadczył, że Serbia wszystko uczyni aby utrzymać spokój na Bałkanie.

Parlament niemiecki.

Berlin 10. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przy pozycyi: urząd sanitarny, zabrał głos p. Kulerski i krytykował nowe przepisy, dotyczące egzaminów dla farmaceutów, a wzbraniające przystępowania do egzaminu tym, którzy dopuścili się ciężkich przekroczeń. Mowca podniósł, iż przepis ten jest bardzo niebezpieczny dla Polaków, bo mogą być łatwo niedopuszczani do egzaminów, gdyż w pewnych kołach już sama przynależność do narodowości polskiej uważaną jest za ciężkie przekroczenie. Dalej przemawiał p. Kulerski przeciw upaństwowieniu aptek, bo wówczas żaden Polak nie otrzymałby apteki, tak samo, jak dziś nie dopuszcza się Polaków do dzierżawy domem państwowych. Dalej omawiał sprawę zakazu umieszczania napisów polskich na aptekach i wypisywanie po polsku na lekarstwach przepisu użycia. Pruscy nadludzie dopuszczają się ciężkich zbrodni przeciw Polakom.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Porcie Artura.

Londyn 10. lutego Zniszczenie trzech rosyjskich okrętów przez Japonię w Porcie Artura uważają tutaj za klęskę o wiele większą niż się na pozór zdaje. — W Porcie Artura stoi siedm wielkich okrętów wojennych, z tych dwa: „Cesarzewicz" i „Retwizan" zostały zniszczone. Pancernik liniowy pierwszej klasy „Cesarzewicz", ma 12.900 ton i 66 armat, „Retwizan" 12.902 ton i 65 armat. Trzecim zniszczonym okrętem jest krążownik I. kl. „Pallada", który miał 6.823 ton i 43 armat. Wszystkie trzy okręty należą do bałtyckiej floty. Wydarzenie nastąpiło według czasu środkowo-europejskiego onegdaj o godz. wpół do piątej popołudniu.

Londyn 10. lutego. Tutejszy poseł japoński otrzymał wiadomość, według której Japończycy mieli zdobyć dwa okręty wojenne rosyjskie.

Wiedeń 10. lutego. Według nadesłanych tu wiadomości uszkodzenie statków rosyjskich przez torpedowce japońskie nastąpiło w następujący sposób: Japońskie łodzie torpedowe zaopatrzone były w żerdzie, długie na 50 stóp. Na końcu żerdzi był hak, do którego przytwierdzony był dynamit. Łódź taka podpływała pod statek rosyjski, dotykała go żerdzią, za pomocą elektryczności zapalano dynamit, a ten wybuchając, uszkadzał statek.

Wiedeń 10. lutego. Z Londynu nadeszła prywatna wiadomość, że 16 okrętów japańskich rozpoczęło wczoraj o godz. 3. popołudniu (czas środkowo-europejski) bombardowanie Portu Artura. Spodziewają się, iż lada chwila stoczoną będzie wielka bitwa między flotą japońską a rosyjską.

Wiedeń 10. lutego. *N. W. Tagblatt* w prywatnej depeszy z Petersburga otrzymał potwierdzenie wiadomości o bombardowaniu przez flotę japońską Portu Artura. Depesza ta donosi: Chociaż wojna ze strony Japonii nie jest wypowiedzianą, to jednak 16 okrętów japońskich rozpoczęło bombardowanie Portu Artura. Cała eskadra rosyjska wypłynęła z portu na pełne morze celem odparcia ataku. Lada chwila spodziewają się stoczenia walnej bitwy.

Zbrojenia.

Londyn 10. lutego, *Daily Mail* donosi z Czifu: Mobilizacya całej floty japońskiej już dokonana. Japońskie okręty przewozowe znajdują się już w drodze, aby wysadzić wojska na wybrzeże koreańskie w Czemulpo i Fuzan i na miejscu strategicznem między Mazampo a Fuzan. Japończycy mają zająć stolicę Korei Soeul.

Berlin 10. lutego. Rosya już ukończyła zbrojne przygotowania. Także prowianty i amunicya są w dostatecznej ilości. Liczbę wojska rosyjskiego obliczają na przeszło 600.000 ludzi. W ciągu miesiąca może nadejść 100.000 ludzi. Komendantem wojsk lądowych jest — jak twierdzą dzienniki — jenerał Puzyrewski. — Również donoszą, że w. ks. Borys, syn w. ks. Włodzimierza, udaje się do głównego sztabu na wschód

Petersburg 10. lutego. Z Władywostoku donoszą do Rosyi agencye telegraficzne, że na wybrzeżu i w okręgach Kwantung, Władywostoka i Portu Artura oraz wzdłuż linii kolei wschodnio-azyatyckiej ogłoszono stan wojenny.

Londyn 10. lutego. Z Pekinu donoszą, że kilka tysięcy Japończyków wylądowało wczoraj w Czemuulpo, mimo obecności tam dwóch okrętów wojennych.

Stanowisko innych mocarstw.

Nowy Jork 10. lutego. Sekretarz stanu Hay wystosował do mocarstw notę z zapytaniem, czy zechcą się przyłączyć do zawiadomienia Rosyi i Japonii, że podczas kroków wojennych i po ich wstrzymaniu mają być uznane neutralność i integralność Chin. W kwestyi tej odbywa się żywa wymiana depesz. Istnieje nadzieja pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Berlin 10. lutego. Wszystkie dzienniki stwierdzają, że głównem niebezpieczeństwem dla europejskiego pokoju jest Anglia. Nie ulega wątpliwości, że Anglia przygotowuje się, aby rosyjskiej flocie przeszkodzić w przepłynięciu przez Dardanele. Rzecz prosta, że jeżeli Anglia zrobiłaby krok ku interwencyi i Francya będzie zmuszoną interweniować.

Paryż 10. lutego. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé przedłożył wiadomości, jakie otrzymał z Azyi wschodniej i oświadczył, iż na życzenie Rosyi poseł francuski w Tokio objął opiekę nad interesami poddanych rosyjskich w Japonii.

Donosi dalej o konferencyi odbytej z deputowanymi, którzy zamierzali w parlamencie wnieść interpelacyę w sprawie wypadków na dalekim Wschodzie. Minister oświadczył deputowanym, że odpowiednio do interesów Francyi i Rosyi działał w duchu pojednawczym. Rząd japoński otrzymał od Rosyi znaczne koncesye, ale nie zadowolił się niemi.

Wszyscy członkowie teraźniejszego i poprzednich rządów, którzy znają treść traktatu francusko-rosyjskiego, potwierdzają jednogłośnie, że nie zawiera on żadnych przepisów, któreby zobowiązywały Francyę na wypadek wojny w Azyi wschodniej. Prezydent gabinetu, Combes, oświadczył wobec kilku deputowanych, że bezwarunkowo nic nie przedsięweźmie bez zawiadomienia parlamentu o bieżących zajściach. Dep. Jaures miał zamiar zażądać przedłożenia księgi żółtej, zawierającej dokumenty, dotyczące zobowiązań Francyi wobec Rosyi a szczególnie przedłożenia odnośnych części umowy do układów cara Aleksandra III. z prezydentem Carnotem, ale odstąpił od tego zamiaru.

Londyn 10. lutego. Z Tientsinu donoszą, że w Szanhaikwan oczekują przybycia francuskiego okrętu transportowego, który ma przywieść batalion żołnierzy francuskich z Tonkinu, którzy mają obsadzić port, opróżniony przez Rosyan. Wczoraj rano wywieszono w porcie trójkolorowy sztandar francuski; przy nim stał tylko jeden szyldwach. Stacyonowany w Szanhaikwan oficer angielski zaprotestował przeciw tej okupacyi francuskiej. Gen. Wentris, który dowodzi angielskiem wojskiem w północnych Chinach, odjechał wczoraj rano do Szanhaikwanu.

Waszyngton 10. lutego. Gabinet uchwalił zachować neutralność w sprawie rosyjsko-japońskiej.

Waszyngton 10. lutego. Propozycye sekretarza stanu Haya dla mocarstw miały początkowo na celu utrzymanie polityki t. zw. „otwartych drzwi" w Mandżuryi. Zamierzone propozycye w ostatniej chwili rozszerzyły Stany Zjednoczone na integralność Chin i ograniczenie operacyj wojskowych na możliwie najmniejsze terytoryum. Nota Haya do mocarstw — jak zapewniają — będzie także zawierała ustęp, że ani Rosyi, ani Japonii nie powinno być pozwolone urządzać napady na właściwe Chiny.

Manifest carski.

Petersburg 10. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza następujący **manifest cara Mikołaja**:

„Zawiadamiamy wszystkich naszych wiernych poddanych: W trosce o utrzymanie tak drogiego naszemu sercu pokoju poczyniliśmy wszelkie starania o wzmocnienie pokoju na dalekim Wschodzie. W tym celu zgodziliśmy się na proponowaną przez rząd japoński rewizyę istniejących między obu państwami traktatów w sprawach koreańskich. Rokowania w tej sprawie nie zostały jednakże do końca doprowadzone a Japonia, która nawet nie czekała na przybycie ostatnich propozycyj naszego rządu, zawiadomiła nas o zerwaniu rokowań i stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Nie zawiadamiając nas naprzód, że zerwanie dyplomatycznych stosunków oznacza otwarcie akcyi wojennej, rząd japoński rozkazał swoim torpedowcom wykonać nagły atak na naszą eskadrę w Porcie Artura. Po otrzymaniu o tem doniesienia naszego namiestnika rozkazaliśmy natychmiast odpowiedzieć bronią na to wyzwanie Japonii. Zawiadamiając o tem naszem postanowieniu, błagamy Wszechmocnego o pomoc, ufając Mu niezachwianie. W silnej nadziei jednomyślnej gotowości wszystkich naszych wiernych poddanych do obrony naszej ojczyzny błagamy o błogosławieństwo Boże dla naszego sławnego wojska i floty".

Bombardowanie Portu Artura.

Paryż d. 10. lutego. Dzienniki donoszą z Portu Artura: J a p o ń s k a f l o t a, złożona z 15 pancerników, o t r z e l i w a ł a od w c z o r a j r a n o P o r t A r t u r a. Forty rosyjskie odpowiedziały ogniem. Wyruszyła cała rosyjska flota. Toczy się walka.

Nowy Jork 10. lutego. *New Jork Herald* donosi z Czifu: Rosyjskie okręty wojenne, które Japończycy uczynili niezdolnymi do dalszej walki, stoją u wjazdu do Portu Artura i uniemożliwiają komunikacyę. Rosyanie usiłują jeszcze za pomocą pompowania wody utrzymać okręty na wodzie i zatykają dziury, aby w razie podniesienia się stanu wody módz okręty te wciągnąć do portu.

Londyn 10. lutego. *Daily Mail* donosi z Tientsinu: W niedzielę zjawiła się nagle przed portem Czemulpo silna dywizya japońskich torpedowców i krążowników, eskortująca okręty przewozowe z wojskiem. Na wezwanie japońskiego komendanta znajdujące się w porcie rosyjskie krążowniki „Wareg" i „Korejec" poddały się nie oddawszy ani jednego strzału. Następnie odbyło się z wielką szybkością **wysadzenie wojska japońskiego na ląd.** Wylądowało 8000 żołnierzy japońskich. Wojsko to rozpoczęło natychmiast marsz do Soeul, aby obsadzić stolicę Korei. Oprócz Czemulpo obsadziło wojsko japońskie także inne główniejsze porty w południowej i zachodniej Korei.

Petersburg 10. lutego. Namiestnik Aleksiejew donosi w telegramie do cara:

Wszystkie trzy uszkodzone przez Japończyków okręty rosyjskie utrzymują się na wodzie. Kotły i maszyny nie uszkodzone. Po eksplozyi pospieszyły natychmiast inne krążowniki na pomoc zaatakowanym okrętom. Uszkodzone okręty odprowadzono do wewnętrznych doków. Dwóch żołnierzy niższej szarzy zabitych 5 utonęło a 8 jest rannych. Nieprzyjacielskie łodzie torpedowe przywitano wczas z okrętów silnym ogiem.

Drugi telegram namiestnika Aleksiejewa opiewa:

Japońska ekadra, złożona z 15 pancerników i krążowników rozpoczęła wczoraj bombardować Port Artura. Z twierdzy odpowiedziano ogniem. Eskadra rosyjska podniosła kotwice, aby wziąć udział w walce. Po jednogodzinnem bombardowaniu wstrzymali Japończycy ogień i odpłynęli w południowym kierunku. Nasze straty wynoszą; Dwóch oficerów marynarki i 54 żołnierzy niższych szarzy rannych, 10 żołnierzy zabitych.

Pancernik „Połtawa" i krążowniki „Dyana", „Askold" i „Nowik" uszkodzone zewnętrznie. Uszkodzenia twierdzy nieznaczne.

Londyn 10. lutego. Biuro Reutera donosi z Czifu: Okręt „Kolumbia", który przybył z portu Artura do Czifu, znajdował się w czasie japońskiego ataku w porcie Artura i przynosi następujące wiadomości: W poniedziałek o godz. 11. wieczór usłyszano pierwszą eksplozyę pocisku z japońskich torpedowców. Rosyanie odpowiedzieli natychmiast ogniem Atak trwał z małemi przerwami całą noc. We wtorek dnia 9. bm. nad ranem widziano z pokładu „Kolumbii", że dwa rosyjskie okręty wojenne i jeden rosyjski krążownik I. klasy były niezdolne do walki i zamykały wjazd do portu Artura. Krążownik leżał na boku. Wszystkie uszkodzenia znajdują się pod linią wodną.

Następnie rosyjskie okręty podniosły kotwicę i zaczęły walkę. Japończycy zbliżyli się aż na 3 mile do rosyjskich okrętów i ostrzeliwali je. Japońskie strzały były celne, strzały Rosyan nie trafiały. — Podczas walki „Kolumbia" wyjechała. Japońska flota nie doznała uszkodzeń.

Londyn 10. lutego. Podług nadeszłego tu telegramu z Czifu, okręty wojenne Rosyi „Połtawa" i „Carewicz" oraz krążownik „Bojarian" niezdolne są do dalszej walki. Okręty te blokują wjazd do Portu Artura i uniemożliwiają wyjazd łodzi działowych; wskutek tego nie można także wprowadzić do portu innych okrętów i węgla. Okręty zatem wojenne i krążowniki, stojące w porcie, nie mogą otrzymać węgla.

Londyn 10. lutego. Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Słychać tu, że w niedzielę zabrali Japończycy rosyjski okręt pocztowy „Mongolia" koło Szantungu.

Wojna postępuje

Londyn 10. lutego *Times* donosi z Tokio: Cesarska główna kwatera znajdować się będzie prawdopodobnie w Kioto.

Londyn 10. lutego. *Daily Mail* dowiaduje się z Tientsinu: Japońska dywizya obsadziła Fuzan i Mazampo.

Rosyjskie okręty w Władywostoku nie mogą wyruszyć z powodu lodów.

Z Portu Artura telegrafują: Generał Krastaliński udaje się z Lianliang nad rzekę Jalu na czele trzeciej brygady artyleryi, która ma 24 dział i trzech pułków piechoty. Brygady 4. i 5. znajdują się wzdłuż linii kolei żelaznej w odległości 40 mil od Chaiczeng. Trzy bataliony 5. brygady są w Kinczau. Razem znajduje się w Mandżuryi 36 wschodnio-syberyjskich pułków. Cztery pułki wyruszają niebawem do Władywostoku,

Tokio 10. lutego. Wczoraj przyszło k o ł o C z e m u l p o d o w a l k i, która trwała od 11. przepoł. do 3. popoł. Japończycy uczynili niezdolnymi do walki dwa rosyjskie okręty wojenne. Zdaje się, że są to „Korejec" i „Wareg".

„Korejec" został przedziurawiony na wskroś. „Wareg" zapalił się i jest zniszczony. Część załogi, która uratowała się na ląd, wzięto do niewoli. Okręty japończyków są tylko lekko uszkodzone.

Charków 10. lutego. Przed teatrem dramatu odbyły się wczoraj wieczór demonstracye patryotyczne. Tłumy ludności, zebrane przed gmachem, spiewały hymn narodowy i wznosiły okrzyki hurra. Na życzenie tłumu wyszła orkiestra teatralna i grała kilka razy hymn. Wśród okrzyków „hurra" podążył tłum do kasyna wojskowego. Tam grała kapela wojskowa, ustawiona na ulicy. Z tą kapelą na czele udał się następnie tłum do opery. Orkiestra teatralna pojawiła się na ulicy i powtórzyły się manifestacye. W końcu pochód podążył ponownie do kasyna wojskowego.

Frankfurt 10. lutego. Do *Frankf. Ztg.* donosi korespondent, że Japończycy przychwycili ostatnią notę Rosyi, zanim doręczono ją rosyjskiemu posłowi w Tokio, Rosenowi,

Dział ekonomiczny.

β **Rada dla dróg wodnych**. Wczoraj w Wiedniu otworzył minister handlu czwarte plenarne posiedzenie przybocznej Rady dla dróg wodnych. Oświadczył, że rząd oddał na rok 1904 do rozporządzenia ministra handlu na pierwszy rok budowli wodnych 25 mil. kor.

W dyskusyi między innemi dr. K o z ł o w s k i żądał, aby kanał Wiedeń-Kraków jako najważniejszy najpierw wybudowano. Mowca pragnie się dowiedzieć, czy rząd odpowiednio do poprzedniego wniosku dra Luegera jak najprędzej zażąda od parlamentu dalszych kredytów ponad już oddane mu do rozporządzenia, zwłaszcza, że w tej kwestyi panuje w krajach koronnych wielkie zaniepokojenie.

Dr. R a p p a p o r t żąda szybkiej budowy kanału Wiedeń-Kraków, przezco jednak budowa innych kanałów, zwłaszcza w Czechach, nie powinna być zaniedbana; ale ta linia główna ma być jak najrychlej wybudowana. Dalej pyta się mowca, czy rząd już zastosował swój plan finansowy do usprawiedliwionych technicznych i ekonomicznych postulatów programu budowy i czy zamyśla co roku dostarczać przyobiecanych środków finansowych.

Następnie postawił pan F o r z t wniosek, wzywający ministerstwo handlu, aby przedłożyło dyrekcyi dróg wodnych referat z zebranemi datami, koniecznemi do budowy tych dróg. Wniosek ten przyjęto.

W końcu przydzielono komisyi administracyjno-ekonomicznej wniosek dr. K o z ł o w s k i e g o w sprawie utworzenia centralnego biura dla wszystkich spraw budowli wodnych.

β **Panika giełdowa**. Z Wiednia donoszą: Na giełdzie wiedeńskiej dopiero wczoraj przejawiła się właściwa panika. Pierwsza wiadomość nie podziałała bardzo silnie, ponieważ zaangażowanie Wiednia nie było zbyt wielkie. Wczoraj jednak nadeszły z całej prowincyi i Węgier zlecenia sprzedaży. Kursa spadły w niesłychany sposób; do tego przyczyniły się liczne sprzedaże przymusowe. Około południa pojawiła się pogłoska o angielskiej interwencyi. Z innej strony kolportowano bardzo niepokojące wieści z Bałkanu. Komisarz rządowy jak mógł uspokajał giełdę, jednak po chwili nadeszła znów wiadomość o japońskiej ofenzywie. Kredyty spadły o 19 i pół, kredyty węgierskie o 21 i pół, Laenderbanki o 19 i pół, koleje państwowe o 20 kor. Charakterystycznem dla paniki jest to, że baissa utrzymała się także wobec walorów, które raczej powinnyby były pójść w górę. I tak akcye galic. tow. karpackiego naftowego spadły o 35 a Schodnicy nawet o 75 kor., jakkolwiek zdrowy rozum dyktuje, że wobec utrudnionego importu z Rosyi galicyjska nafta może tylko przy eksporcie do Niemiec zyskać.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 10. lutego. (Telegr. „Gazety Narodowej".) **Zamknięcie giełdy** o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 638·50, węgierskiego zakładu kredytowego 741·—, Anglobanku 279·50, Unionbanku 521·—, Banku dla krajów koronnych 421·— Bankvereinu 498·50, Bodencreditu 908·—. galicyjskiego Banku hipotecznego —·—, kolei państwowych 637·50, kolei południowej 79·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 402·00, kolei północnej 5435, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 388·00, Rima Muranya 452·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1800, fabryki broni 438·00, tureckie tytoniowe 325·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1131·—, oblig węg indemniz. 97·90, renta majowa 99·85, austryacka renta koronowa 99·75, węgierska renta koronowa 97·70, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·80, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·40, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·80, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·00, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·40, losy tureckie 115·25, marki 117·15 ruble 252·—

Frankfurt dnia 10. lutego Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 211·90, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto 103·3' Laura 9000·0

Paryż dnia 10. lutego. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·92 Mąka 29·95.

Berlin dnia 10. lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·95 (podług obliczenia procentowego) Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

Z ostatniej chwili.

Wiedeń 10. lutego. (tel. pr.) Pisma wiedeńskie w charakterystyczny sposób wyzyskały rozmowę wiedeńskiego korespondenta petersburskiego *Kraju* z prezesem Jaworskim i członkami komisyi parlamentarnej Abrahamowiczem i drem Dulębą, (które podajemy dziś na pierwszej stronie *Przyp. Red.*) Ignorując uwagi posłów tych o sytuacyi parlamentarnej wyzyskały tylko ustępy, dotyczące prezydenta ministrów Koerbera.

Takie wyzyskanie uwag politycznych równa się nadużyciu stanowiska politycznego tych posłów i nie mogło nawet leżeć w intencyi tych posłów identyfikowanie z systemem Koerbera bez zastrzeżeń ani dostarczanie materyału do matactw i eksperymentów dla półurzędowych dziennikarzy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Berlin 10. lutego. *Berliner Tagblatt* dowiaduje się z Petersburga, że oddział japoński usiłował wylądować w Porcie Artura ale Rosyanie odparli go.

Dalsze doniesienia stwierdzają, że P o r t A r t u r a jest silnie o s t r z e l i w a n y.

Paryż 10. lutego. (Tel. pryw.) *New York Herald* dowiaduje się od naocznego świadka pierwszego starcia floty rosyjskiej z Japończykami co następuje:

Była godzina 11. przedpołudniem, gdy 16 okrętów japońskich ukazało się na horyzoncie w zupełnym szyku bojowym. O godzinie ½12 ukazał się pierwszy błysk z okrętu japońskiego. Strzał był z nadzwyczajną precyzyą wycelowany. Rosyjski krążownik „Nowik" uderzył na japońskie okręty, chcąc się zbliżyć, lecz ogień zmusił go do cofnięcia się.

Rosyjskie okręty walczyły bez żadnego uformowania się i trzymały się zaledwie na milę od brzegu pod ochroną fortów, które ponad nimi strzelały. Każdym razem, gdy leciały z bateryj z brzegu pociski ponad naszemi głowami, słyszeliśmy w bliskości silny świst. Bombardowanie fortów trwało do trzy kwadranse na dwunastą. Japończycy celowali bardzo sprawnie, pociski ich były wielkiego kalibru i explodowały przy dotknięciu ziemi albo wody. Niektóre rosyjskie strzały padały za blisko.

Okręt „Sebastopol" i trzy inne rosyjskie okręty były trafione.

Szkody trudno ocenić. Odległość między walczącemi flotami wynosiła 3 mile.

Londyn 10. lutego. *Daily Mail* donosi z Czifu: Usiłowania japońskiej admiralicyi, aby sprowokować flotę rosyjską koło Portu Artura do bitwy morskiej spełzły w poniedziałek i wczoraj na niczem

Japońskie okręty wojenne dotychczas nie są uszkodzone.

Londyn 10. lutego. W interwiewie potwierdził japoński poseł, że japońską flotą kieruje admirał Togo.

Rosya tak była ufną, że Japończycy nie odważą się zaatakować floty, iż nawet zostawiła w Nagassaki łódź z działami do reparacyi. Japończycy naturalnie zajęli ją.

Dzisiejsza urzędowa *Gazeta lwowska* odwołuje już opublikowany wczoraj program komisyi poborowej rekruta. (Patrz w kronice).

Nadanie tytułu szlacheckiego. Z Wiednia donoszą nam, że p. Maurycy Rosenstock, właściciel Skałatu, otrzymał tytuł szlachecki Edler von.

17

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Tym razem Robert gotów już był się zgodzić. Mówił sobie: No, przecież raz jeszcze w życiu muszę to wszystko zobaczyć. Gdy jednak Denise znowu poczęła go namawiać, powstał w nim upór i odmówił szwagrowi:

— Nie gniewaj się Rene, ale to wszystko już tyle razy w życiu widziałem... Raz jeden więcej...

Ale mówił tak niewyraźnie, jakby sam swoim słowom nie wierzył.

Rene już nie nalegał, gdyż szkoda mu było czasu i przypomniał sobie, że może kogo innego zaprosić. Uścisnął więc rękę szwagra, pocałował siostrę i zawołał:

— No, dzieci, odwiedzę was kiedy. Ale nie na długo. Zobaczę tylko, jak urządziliście się.

Robert i Denise odpowiedzieli nie bardzo zachęcająco:

— To będzie ładnie z twojej strony.

Po śniadaniu pan de Verneuil, jak zawsze, poszedł do klubu przeglądnąć dzienniki, pani de Verneuil pojechała do krawcowej a młoda para pozostała sama w domu. Robert nie mógł się doczekać godziny odjazdu. Ziemia paliła mu się pod stopami. Niemniej zdawało mu się, że każdej chwili sprzeniewierzy się swoim postanowieniom i wybiegnie i rzuci się w wir ulicy. A wiedział, że jeżeli spotka się z przyjaciółmi, to pójdzie z nimi. A jeżeli który z nich poprosi go, aby dalej z nim poszedł, to zapomni o godzinie odjazdu, zapomni o wszystkiem, gdyż na całym świecie jedno jest tylko miasto, jedno miejsce, w którem mógł się czuć szczęśliwym: — Paryż.

Denise obeszła raz jeszcze całe mieszkanie swoich rodziców, żegnając się ze wspomnieniami dzieciństwa, odegrała na fortepia nie raz jeszcze swój popisowy kawałek, pożegnała się ze służącymi, którzy od długich lat pozostawali u jej rodziców i Robert już nalegał do odjazdu na dworzec, gdy powróciła pani de Verneuil

— Ależ musicie czekać na ojca — rzekła.

Zatrzymali się więc. Robert w rękawiczkach i z laską w ręku, a Denise w kapeluszu na głowie. Siedzieli tak przez kwadrans, nic nie mówiąc. Robert co chwila spozierał na zegarek. Wreszcie rzekł:

— Jeżeli teraz nie odjedziemy, spóźnimy się do pociągu.

Lecz w tej chwili wszedł pan de Verneuil.

Nastąpiło krótkie pożegnanie, mechaniczne uściski, mechaniczne pocałunki i młoda para wybiegła. Robert pierwszy, Denise za nim. Denise dwa razy jeszcze powracała do swoich rodziców po ostatni całus. Matka, całując ją, zobaczyła dwie duże łzy, toczące się po policzku Denisy.

W powozie młodzi nic do siebie nie mówili. Na peronie dworca orleańskiego stał już pociąg. Zaraz wsiedli. Po peronie snuli się ludzie, którzy również jechać mieli, niecierpliwiąc się, bo jeszcze dużo było czasu do odjazdu.

W ciasnem mrocznem coupe ogarnął głuchy smutek Roberta i Denisę. Rozstanie się z Paryżem było dla nich ciężkiem, bardzo ciężkiem. Jej, chociaż w dniu ślubu tego wcale nie odczuwała, rozstanie się z rodzicami było bardzo bolesnem i jakkolwiek pocieszała się ogrodem i kurami, ciągle przychodziło jej na myśl, że z tego, co im pozostało, wyżyć nie będą mogli.

Patrzyli ponuro przed siebie, każde w swoim kącie. Dopiero gdy pociąg ruszył, gdy wydobył się już z morza domów i wjechał na wolne przestrzenie, Robert przyciągnął swoją żonę do siebie i rzekł:

— Moja mała Deniso, czy mi przebaczysz?

Popatrzyła na niego:

— Co ci mam przebaczyć?

— Że wywożę cię na wygnanie; to moja wina. Byłaś przekonaną, że będziemy mieszkać w Paryżu i zapewne, gdybyś przypuszczała, że w Montmidi życie wieść będziem musieli, byłabyś za mnie nie wyszła.

Lecz ona poczęła go błagać, a łzy płynęły jej z ócz, aby tak nie mówił; gdyby był nic nie miał, byłaby go wzięła i gdyby że brać musieli, byłaby z nim szczęśliwą.

Wzruszyły go słowa Denisy, ale w głębi duszy nie zupełnie im wierzył; jemu, przyzwyczajonemu do zbytku, wydawało się to niemożliwem, aby ktoś mógł tak myśleć, jak Denise mówiła.

Rozmyślał, co go czeka: całe lata ograniczenia i oszczędności, monotonne życie w nędznej wsi, gdzie nikogo nie znali, a nawet niewiadomo, czy są jacy sąsiedzi. I ciągle powracał mu na myśl raj, który opuszczał: Paryż, Paryż, Paryż!

Miasto, w którem nawet, jak mu się zdawało, nie potrzeba wydawać pieniędzy, aby w niem czuć się szczęśliwym. Gdyby nawet nie mógł chodzić do teatru, gdyby nie mógł chodzić na wyścigi, gdyby nie miał własnego powozu, gdyby nie mógł jadać w restauracyach, lecz gdyby musiał jak przeciętny człowiek przeciskać się przez tłumy na bulwarach, to jednak zawsze odczuwałby jedno, co wystarczałoby za wszystko, byłby w Paryżu!

Im bardziej oddalali się od stolicy, tem bardziej wydawały się Robertowi ich przenosiny na wieś niepotrzebnemi.

Wyobrażał sobie, że w maleńkiem mieszkaniu, w jakiejś skromnej kamienicy, choćby na piątem piętrze — wszędzie są windy — czułby się dobrze. Miałby rozrywki, niekosztujące ani sousa: z okien przypatrywałby się ruchowi ulicznemu. Wsłuchiwałby się w wykrzykniki i nawoływania przekupniów, rozwożących w wózkach rozmaite towary, wsłuchiwałby się w turkot powozów i omnibusów, we wszystkie głosy Paryża.

A gdyby w czterech ścianach pokoju już wytrzymać nie mógł, mógłby zejść na ulicę i zetknąć się z życiem paryskiem. Widywałby eleganckie powozy i wspaniałe konie; przypatrywałby się pięknym twarzom.. lecz tylko dla rozrywki, bo Denisę kochał szczerze. Widywałby nowe mody, śliczne kapelusze, niezrównane toalety, boa futrzane i te wszystkie woniejące, powiewne, zdobne rzeczy, któremi się kobiety obwieszają. W Paryżu każda kobieta, nawet najuboższa i najskromniejsza, ma tyle szyku i wdzięku, że oczom daje więcej radości, aniżeli najbogatsza pierwsza kobieta na szkaradnej pustej prowincyi

(C. d. n.)

63

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

— Taak — odparł, zasadzając szkiełko w oko i zapalając obojętnie papierosa — obmyśliłem środek skuteczny. Maharadża uznał, że taniej mu wypadnie wyprawić mnie w drogę, niżeli trzymać dłużej u siebie.

— Czy to znaczy, że ofiarował panu pożyczkę pieniędzy? — zawołałem z oburzeniem.

— Nie, w samej rzeczy; to ja mu ofiarowałem przyjęcie od niego pożyczki — mówił z pełnym czelności uśmiechem. — Pożyczamy od żydów, czemuż nie mielibyśmy pożyczać od pogan?

Odszedł i zajął miejsce w odchodzącym pociągu a ja odetchnęłam swobodniej, pozbywszy się jego towarzystwa.

Z właściwą mi względnością oszczędzam czytelnikowi szczegółowych opisów Agry, Mattry, Benaresu. W Kalkucie Elza rozstała się ze mną; poczciwa dziewczyna odzyskawszy zdrowie — czułam, że stanowiło to jedyną zasługę moją w życiu — nie mogła oprzeć się dłużej tęsknocie za lekcyami matematyki, czekającemi na nią w Londynie. Co do mnie, doprowadziwszy do skutku mój pierwotny plan puszczenia się w podróż naokoło świata z dwoma pensami w kieszeni, nie chciałam ustawać w pół drogi, gdy zaś i pan Elworthy zgodził się na to, iżbym wracała na Singaporę i Yokohamę, postanowiłam sama odbywać dalsze peregrynacye.

Harold pisał do mnie z Londynu, że wszystko idzie pomyślnie. Odnalazł testament, we Florencyi kopiowany przezemnie, w biurku wuja i dziedziczy po Ashurście majątek; miał jednak nadzieję, że mimo tych sprzyjających mu okoliczności czas i oddalenie wpłynęły na zmianę postanowień moich.

„Droga Lois — nalegał w liście — ufam, że wrócisz niebawem do Anglii i zechcesz mnie zaślubić".

Dałam mu krótką kategoryczną odpowiedź. Decyzya moja nie uległa żadnej zmianie; nie chcę być uważaną za polującą na bogatego męża istotę. Póki jest uprzywilejowanym od losu człowiekiem, nie zostanę jego żoną, chyba żeby go zawiodły majątek i zaszczyty, czego nie życzę sobie, ani jemu bynajmniej.

Ciężko mi było jednak na sercu. Czemuż los nie zrządził inaczej! Mówiąc prawdę, byłam nieodpowiednią towarzyszką dla milionera, ale jaką zabiegliwą małżonką stać się mogła dziewczyna z mojem usposobieniem dla ubogiego człowieka!

W Yokohamie doszedł mnie najniespodziewaniej telegram Harolda: Wracaj śpiesznie. Świadczyć musisz w obronie mojej. Southminster zarzuca mi fałszerstwo. Sprawa ciężka eksperci trzymają jego stronę".

Wiedziałam, co to znaczy; nowa sztuczka Higginsona. Stawiać zarzut fałszerstwa! Tego nie przypuszczałam. Podejrzewałam ich o skradzenie prawdziwego testamentu i podsunięcie innego, ale obarczać Harolda tak strasznym zarzutem, co za szatański pomysł!

Od pierwszej chwili jasnem było dla mnie, że walczący zaczepną bronią, lepsze mieli szanse: lord Southminster, obwiniając Harolda, występował w roli pokrzywdzonej ofiary. Najstarszy syn najstarszego brata wydziedziczony przez niesumiennego kuzyna! Wrodzona Anglikom chęć uposażania pierwo rodnego w prostej linii członka rodziny z pominięciem linii bocznej, mogła być wyzyskana na korzyść anemicznego młodziana.

Najgorszem jednak ze wszystkiego było, że mnie, która spisywałam testament Ashursta, która kochałam Harolda, lord Southminster będzie niewątpliwie podawał za narzeczoną Tillingtona. Domyślałam się, na czem oparty był spisek: ja i Harold ułożyliśmy podstępnie treść zmyślonego testamentu. Harold sfałszował podpis swego wuja. Sąd wielkobrytański mógłże wątpić o naszej winie, skoro lord czynił takie zeznanie?

Szczęściem zdążyłam wsiąść na statek kanadyjski, odpływający z Japonii do Vancouver. Jakże dłużyła mi się droga po oceanie Spokojnym! Zrana bezgraniczny obszar wody, stykający się z lazurem nieba na krańcach widnokręgu; wieczorem bezgraniczny obszar wody, stykający się z gwiaździstem niebem na krańcach widnokręgu; żadnego innego przedmiotu, na którym mogłoby spocząć oko. Monotonność podróży po Nilu niczem była w porównaniu.

Dzień za dniem, noc za nocą płynęliśmy bez ustanku w nużącej jednostajności a tymczasem kto wie, co zajść mogło w Anglii?

Nareszcie posuwając się żółwim krokiem, jak sądzić było można długie miesiące, dobiliśmy do Vancouver. Tam czekał na mnie drugi telegram: „Rad jestem, że przyjeżdżasz; pospiech konieczny".

Pośpiech konieczny! Nie traciłam ani chwili. Pierwszym pociągiem pędziłam bez wytchnienia do Montreal i Quebek.

Nie będę czytelnikowi opisywała tej podróży po nieznanych lądach. Przebywałam góry Skaliste po zawieszonych w powietrzu wiaduktach i prerye sąsiadujące z oceanem Spokojnym. W Quebek wsiadłam zaraz na parowiec, odpływający do Liverpoolu. W drodze na stacyi doszedł mnie znowu telegram: „Przyjeżdżaj prędko. Sprawa rozpoczęta. Harold przed sądem. Obecność twoja potrzebna. Gieorgina Fawley".

Podążę w porę, aby zaświadczyć o niewinności Harolda.

W Euston ujrzałam z niemałem zdumieniem nietylko przybyłą na moje spotkanie starą zrzędzącą lady, ale i mego przyjaciela maharadżę, przybranego tym razem w tużurek i kapelusz najświeższej mody.

— Co pana sprowadza do Anglii? — zagadnęłam. — Uroczystości jubileuszowe?

Roześmiał się, ukazując dwa rzędy białych jak perły zębów.

— Powód to nominalny — odparł — w rzeczy samej sprowadził mnie niepokój o drogiego Tillingtona, którego pragnę widzieć wolnym od niezasłużonych przykrości.

— Wyjątkowy człowiek — mówiła z entuzyazmem lady Gieorgina — prawdziwie wyjątkowy człowiek. Powóz jego czeka przed dworcem dla przewiezienia cię do mego mieszkania. Maharadża nie odstępuje Harolda jakby... wierny chrześcijanin.

— Raczej wierny Hindus — poprawił maharadża z uśmiechem.

— Jak się pani miewała przez ten czas? — pytałam, nie śmiejąc dowiadywać się o to, co obchodziło mnie najżywiej — o Harolda.

— Oh! nie pytaj lepiej, moja droga! — mówiła stara lady, marszcząc czoło. — Odkąd porzuciłaś mnie w Szwajcaryi, nie zaznałam chwili spokoju. Nigdy szczęśliwą się czuć nie będę bez ciebie, Lois! Chętnie, daję słowo, ofiarowałabym ci płacę tysiąca funtów szterlingów, byleś przy mnie pozostać chciała.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków. Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
2·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Iekan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·08	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Batuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·15	Jaworowa
=	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—		
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z [illegible] i litografii Pillera i Spółki.